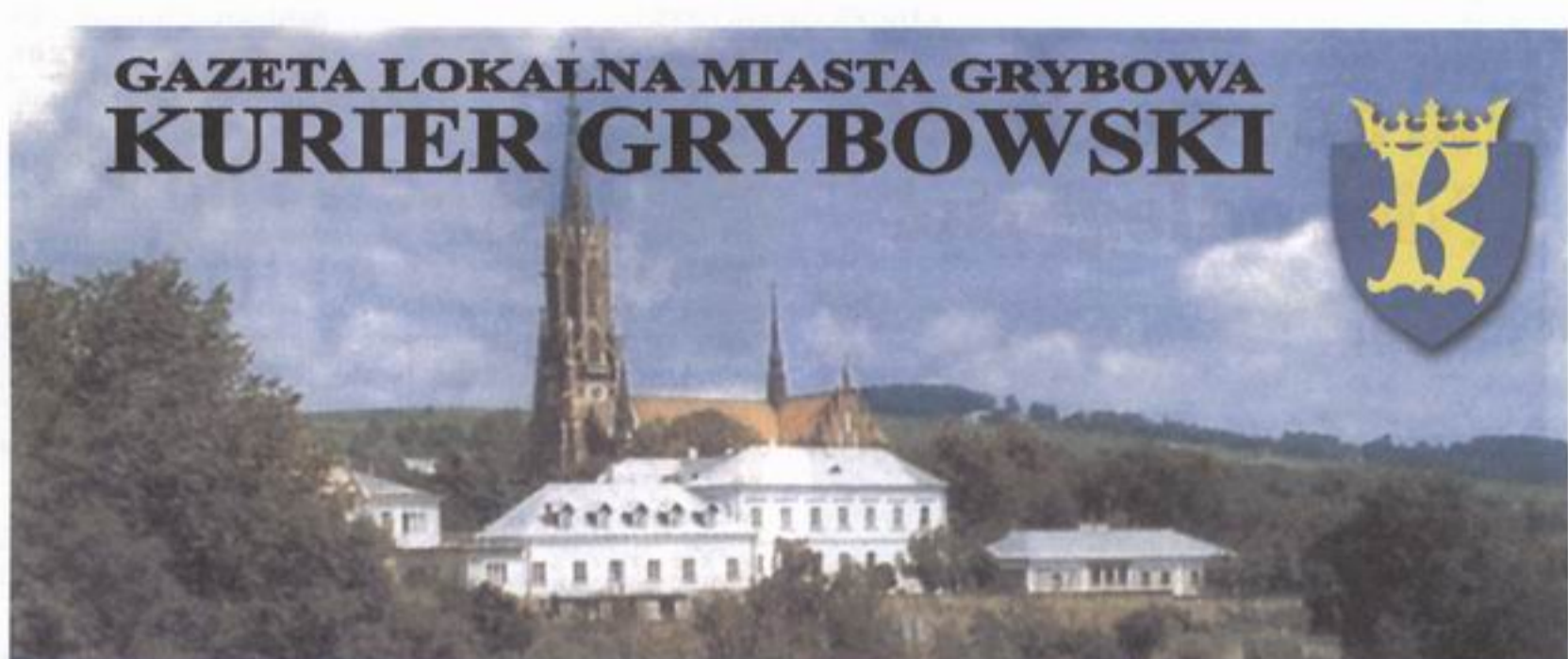


GAZETA LOKALNA MIASTA GRYBOWA KURIER GRYBOWSKI



NR 6/14(2) ISSN 1509-670X

październik/listopad 2001

CENA 2.00

W tym numerze:

- ▶ Narodowe Święto Niepodległości
- ▶ Wieści z Rady
- ▶ Wybory i co dalej?
- ▶ Ojciec nasz..
- ▶ 30 lat minęło...
- ▶ ZŁOTE GODY
- ▶ Morderca w imię Boga
- ▶ O bezpieczny Grybów
- ▶ Z życia grybowskich szkół
- ▶ Warunki dobrego budowania
- ▶ Liczy się pomysł!
- ▶ Ogłoszenia i artykuły sponsorowane

Na Święto Zmarłych refleksje o życiu

Na tym polega wartość życia, że płaci się za nie nawet życiem.

Karel Čapek

Życie znaczy umierać

Fryderyk Engels

Całe życie ludzkie czymże jest innym, jak nie jakąś komedią, w której każdy występuje w innej masce i każdy gra swoją rolę, dopóki reżyser nie spędzi go ze sceny

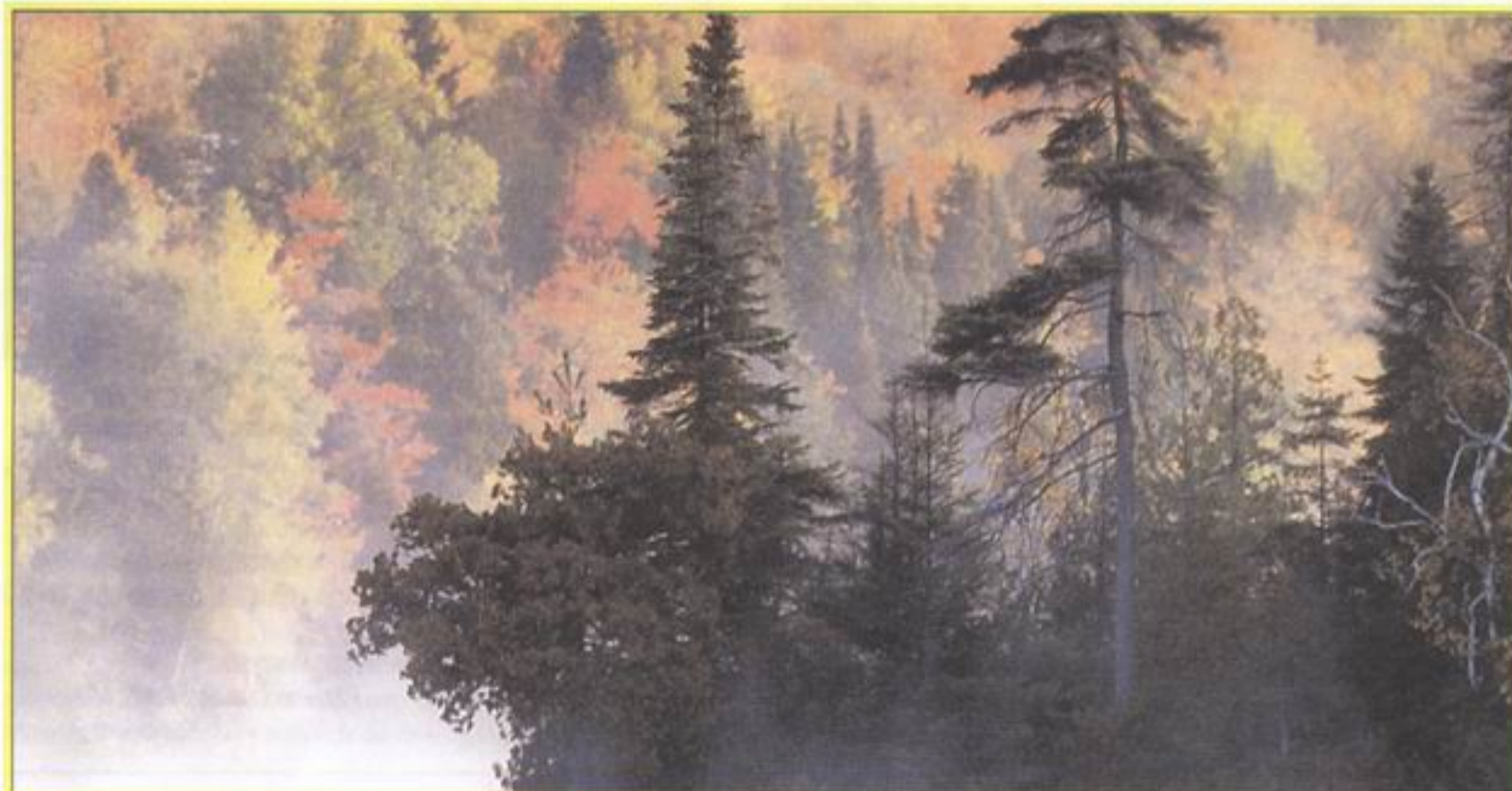
Erazm z Rotterdamu

Człowiek musi znieść cierpliwie
I wyjście stąd, jak znosi przyjście tutaj,
A tylko trzeba być dojrzałym.

William Shakespeare

Każde życie jest przeprawą przez rzekę,
a człowiek dobija do drugiego brzegu
lub tonie w czasie przeprawy.

John Galsworthy



Narodowe Święto Niepodległości



w sali obrad Rady Miasta Grybowa



„lekcja historii” w wykonaniu grybowskich licealistów



Uroczystości z okazji Narodowego Święta Niepodległości w Grybowie miały w bieżącym roku nieco inny charakter niż w latach ubiegłych.

Obchody rozpoczęto uroczystą sesją Rady Miasta w ramach której z okolicznościowym montażem artystycznym zaprezentowała się młodzież z Liceum Ogólnokształcącego im. A. Grottera w Grybowie.

Następnie mieszkańcy Grybowa zgromadzili się w kościele parafialnym by podziękować Bogu za dotychczasowe łaski dla Ojczyzny i prosić o błogosławieństwo i dalszą pomyślność.

ciąg dalszy str.5

Szanowni Państwo!

11 listopada 1918 roku Polska, jak się wtedy mówiło, „wybiła się na niepodległość”.

Myśląc o niepodległości w sposób naturalny zwracamy uwagę przede wszystkim na takie jej wyznaczniki jak: określone miejsce na mapie, nazwa, instytucje państwowe oraz symbole: hymn, godło, flaga, itp.

Są to niewątpliwie bardzo ważne składniki niepodległości, mają też swoje istotne miejsce w myśleniu patriotycznym. Wzruszamy się słuchając hymnu narodowego, mamy też przeżycia duchowe, kulturowe i estetyczne związane z symbolami państwowości.

Formalne istnienie państwa nie jest jednak wystarczającym warunkiem jego niepodległości. W okresie PRL-u państwo polskie spełniało opisane wyżej cechy, a przecież wiemy doskonale, że wszelkie ważne decyzje polityczne, gospodarcze czy kulturowo-oświatowe zapadały w Moskwie. Przez całe dziesięciolecie nie byliśmy wolni w swoim własnym kraju, przy wszystkich oznakach formalnej suwerenności...

Widzimy zatem, że realna wolność kraju, ojczyzny, państwa opiera się na niezależnych decyzjach w każdej dziedzinie życia państwowego.

Idea niepodległości ma jednak jeszcze inne wymiary.

Kraj wolny, niepodległy, suwerenny to taki, w którym mieszkańcy, obywatele, naród na codzień doświadczają wolnych wyborów, ograniczanych jedynie wolnością i prawami innych osób.

Wchodzimy w liczne relacje społeczne z innymi współobywatelami czy instytucjami i mamy prawo zadawać tu sobie następujące pytania: Czy w kontaktach społecznych jestem wolny? Czy mogę swobodnie wypowiadać własne poglądy? Czy skutecznie mogę zabiegać o należne mi prawa? Czy nie jestem zmuszany do działań wbrew własnej woli i przekonaniom? Czy mogę żyć godnie i uczciwie? Są to pytania, które wyznaczają obszar wolności społecznej każdego z nas. Bez tej wolności niepodległość państwa jest iluzją, bowiem suwerenność państwowa staje się wartością tylko wtedy, jeżeli przekłada się na życie obywateli.

Wreszcie wolność osobista poszczególnego człowieka żyjącego w państwie.

Czy jego liczne wybory i decyzje są skutkiem użycia rozumu, rozsądku i pozytywnego systemu wartości czy też kierują nimi fałszywi prorocy, ideologie, przemijające mody, tchórzostwo, nałogi i przyzwyczajenia? W tym drugim przypadku nie jest człowiekiem wolnym, ale ma umysł, wolę i sumienie spętane. Bardzo łatwo nim rządzić i kierować z zewnątrz.

Wolność osobistych wyborów dokonywanych przez pozytywnie ukształtowanego i świadomego człowieka jest kto wie czy nie najważniejszym składnikiem wolności i niepodległości narodowej i państwowej.

W końcu tzw. wola i mądrość narodu jest przecież wypadkową woli i mądrości poszczególnych obywateli.

Niepodległość nie jest dana narodom i państwom raz na zawsze. Trzeba nieustannie ją pielęgnować i o nią zabiegać.

Potrzeba tu większej aktywności społecznej i zaangażowania publicznego. Najwięcej mamy jednak do zrobienia jeśli idzie o nasz własny wizerunek jako ludzi uczciwych, solidnych w pracy, przywiązanych do idei patriotycznych, porządnie wychowujących swoje dzieci oraz krytycznych wobec obcych systemów wartości. Polska będzie silna i niepodległa siłą i wolnością swoich obywateli.

Tej siły i takiego patriotyzmu życząc Wszystkim

Prz ewodnicą Rady Miejskiej
dr Kazimierz Solarz

DROGI POLSKI DO NIEPODLEGŁOŚCI

Wybuch wojny światowej w sierpniu 1914 roku stworzył dla sprawy polskiej sytuację, jakiej daremnie wyczekiwały pokolenia.

„Wojnę powszechną racz dać nam Panie” pisał w swym wierszu poeta. Pękł łańcuch solidarności pomiędzy trzema zaborcami, mocarstwa centralne, znalazły się w walce śmiertelnej z Rosją. W tych warunkach wydobyć się pogrzebanej rzekomo sprawy polskiej na czoło zagadnień europejskich stało się z biegiem wojny koniecznością. Zarazem zważyło się na Polskę cięższe aniżeli kiedykolwiek brzemię klęsk. Ziemie polskie stały się widownią olbrzymich zmagania, wśród których niszczały materialne podstawy bytu, zdziesiątkowaniu uległa ludność. Rekrut polski, wcielony do trzech armii zaborczych, w bratobójczej częstokroć walce ginął za obcą sprawę. Mocarstwa wojujące nie omieszczały posługiwać się w trakcie wojny sprawą polską jako atutem w grze polityczno – wojskowej.

Pierwszy krok w tym kierunku uczyniła Rosja; 6 sierpnia naczelny wódz armii carskiej Mikołaj Mikołajewicz wydał odezwę, w której obiecywał stworzenie Polski zjednoczonej i „swobodnej w wierze, języku i samorządzie”.

Za tą orientacją opowiedziało się Królestwo Polskie i zabór pruski.

Inną postawę zajęła Galicja, a szczególnie Józef Piłsudski, który 6 sierpnia 1914 roku na czele oddziałów strzeleckich wkroczył do Królestwa. Dla poparcia jego akcji zawiązał się 16 sierpnia w Krakowie Naczelny Komitet Narodowy, którego zadaniem miało być zorganizowanie dwóch Legionów do walki z caratem.

Po wypchnięciu Rosjan z ziem polskich i opanowaniu Królestwa przez wojska państw centralnych (1915 rok), główna decyzja w sprawie polskiej przeszła w ręce Austrii i Niemiec. Rząd berliński przez długi czas nie miał w sprawie polskiej żadnego programu, dopiero coraz trudniejsza sytuacja wojskowa i wynikające stąd pragnienie stworzenia armii polskiej (o walecznego żołnierza polskiego zabiegały wszystkie państwa zaborcze) skłoniły Niemcy do ogłoszenia wraz z Austrią, aktu 5 listopada 1916 roku, w którym oba cesarstwa oznajmiły powołanie do życia niezawisłego państwa polskiego jako monarchii dziedzicznej i konstytucyjnej. Jednocześnie Niemcy, które rzuciły hasło Polski niepodległej, nękały kraj rządami militarnymi, niszczyły go gospodarczo przez wywożenie ludności i surowców, trzebieenie lasów, rujnowanie fabryk i kopalń.

Międzynarodowe położenie sprawy polskiej, uległo radykalnej zmianie wskutek rewolucji rosyjskiej. Powstały na gruzach caratu rząd tymczasowy, odezwą z 30 marca 1917 roku przyznawał Polsce prawo do niepodległości.

28 maja 1917 roku zgromadzone w Krakowie Koło Sejmowe, obejmujące polskich członków sejmu galicyjskiego i wiedeńskiego parlamentu, uchwaliło rezolucję z żądaniem Polski zjednoczonej i niepodległej z dostępem do morza.

Upadek śmiertelnie wrogiemu Polsce caratu skierował antagonizm narodu przeciw dwóm pozostałym zaborcom. Piłsudski po przewrocie w Rosji za głównego przeciwnika uznał mocarstwa centralne i przeciw nim obrócił działalność stworzonego przez siebie wojska niepodległościowego – Polskiej Organizacji Wojskowej.

Ustanowiona przez okupantów w Warszawie Rada Stanu przystąpiła do organizowania armii polskiej z dawnych legionów tzw. Polskiego Korpusu Posiłkowego. Gdy przyszło do złożenia przysięgi na sojusz broni z Niemcami znaczna część legionistów odmówiła. Władze niemieckie internowały ich w Bieniaminowie i Szczybiornie. Piłsudski wraz ze swym szefem sztabu Sosnkowskim został aresztowany i wywieziony do Magdeburga. Reszta legionów została podporządkowana Austrii, a Rada Stanu zdymisjonowana.

27 października 1917 roku państwa centralne powołały Radę Regencyjną jako przejściową władzę naczelną, jednak gabinet pod przewodnictwem J. Kucharzewskiego został odsunięty od rokowań pokojowych pomiędzy państwami centralnymi a przedstawicielami republik rosyjskiej i ukraińskiej. Pokojem w Brześciu Litewskim 9 lutego 1918 roku odstąpiono Ukrainie całą Chełmszczyznę, nadto rząd austriacki zobowiązał się do podziału Galicji na część zachodnią – polską i wschodnią – ukraińską.

Pokój brzeski przekreślił możliwość współdziałania Polski z państwami centralnymi i wywołał powszechne protesty i demonstracje, z których najwymowniejszą było przejście reszty legionów przez granice austriacką i bitwa z Austriakami pod Rańczą, a następnie z Niemcami pod Kaniowem 11 maja 1918 roku.

Tymczasem pomyślniej kształtowały się losy sprawy polskiej na Zachodzie. Politycy polscy, którzy opowiedzieli się po wybuchu wojny przeciw Niemcom zogniskowali swą działalność przy założonym 15 sierpnia 1917 roku Komitecie Narodowym Polskim, pod przewodnictwem Romana Dmowskiego.

Rządy państw koalicyjnych uznały Komitet za oficjalne przedstawicielstwo Polski i zgodziły się na tworzenie pod jego egidą armii polskiej we Francji, której dowództwo objął gen. Józef Haller.

8 stycznia 1918 roku prezydent USA W. Wilson w orędziu do Kongresu wysunął jako jeden z warunków pokoju niepodległe państwo polskie, obejmujące wszystkie zamieszkałe przez Polaków terytoria z wolnym dostępem do morza.

3 czerwca analogiczną uchwałę podjęła konferencja premierów Anglii, Francji i Włoch w Wersalu.

Jesienią przyszło załamanie militarno-polityczne państw centralnych, rozpad Austrii, przewrót w Niemczech.

7 października Rada Regencyjna ogłosiła Polskę zjednoczoną i niepodległą.

27 października władzę nad byłym zaborem austriackim objęła utworzona z reprezentantów stronnictw polskich Polska Komisja Likwidacyjna.

31 października nastąpiło rozbrojenie wojsk austriackich w Krakowie, równocześnie poczęto rozbrajać i usuwać władze okupacyjne w Królestwie.

Po 123 latach niewoli została Polska częściowo wyzwolona spod obcych rządów, ale zniszczona czteroletnią wojną, pozbawiona wojska, skarbu, aparatu urzędniczego, z ziemiami zachodnimi pod władzą niemiecką i z zagrożonymi z wszystkich stron granicami.

11 listopada 83 lata wstecz

„Tyle serc dla Polski żyje,
tyle serc już bić przestało –
za tę cenę Polska żyje.”

Mija 83 rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. 11 listopada to symboliczna data – po 123 latach niewoli, rozbiorów, obcego panowania w końcu 1918 roku zaistniało na mapach świata państwo polskie. III Rzeczpospolita odradzała się dzięki sprzyjającej sytuacji międzynarodowej ale przede wszystkim dzięki ogromnemu poświęceniu narodu polskiego, który walczył o niepodległość w powstaniach narodowych: listopadowym, krakowskim, styczniowym czy Insurekcji Kościuszkowskiej. Żołnierze – powstańcy z ogromnym poświęceniem walczyli o Polskę i ciągle przypominali światu imię swojej Ojczyzny.

„Serca nam biją, lzy radością płyną
Polska powstaje z wiekowej niewoli
Lud zjednoczony tę matkę jedyną
Wita i upaść więcej nie pozwoli [...]
Zgoda i jedność w szeregach panuje
Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego
O! to mi wojsko, co swój honor czuje
Polski żołnierzu nie ma Ci równego!”

Helena Bocheńska

Odwagą i tym co mieli najcenniejsze – swoim życiem zasłużyli na niepodległość narodu, a gdy ona, upragniona, nadeszła wszyscy wylegli na ulice miast i miasteczek, by powitać ją, nierzadko ze łzą w oku.

„Leć Orle Biały nad polską ziemię
Chroń twemi skrzydłami prastare plemię
I ponad szare Giewontu skały
I ponad Bałtyk leć Orle Biały [...]
Dzisiaj zniknęły wrogie nam trony
Powiewa sztandar biało – czerwony.
Powiewa sztandar ten pełen chwały
W polu czerwonym nasz Orzeł Biały.”

Leon Szuman „Leć Orle Biały”

Nasi przodkowie dzięki głębokiej wierze, że dzień wolności nadejdzie, czerpali siłę i nadzieję na dalsze życie. Nam dane jest żyć w wolnej Ojczyźnie. Nie musimy żegnać mężów, braci, ojców z bronią w ręku idących na front. Dlatego prosimy słowami wiersza Heleny Bocheńskiej „Modlitwa za Polskę”:

„[...] Daj nam wytrwałość, wspomóż nasze siły,
Niech jedność, zgoda stale wśród nas gości,
Daj, by się nasze pragnienia spełniły,
Ty sam rządź nami – Boże z wysokości! [...]”

Jednak nie możemy zapominać, że niepodległa Ojczyzna a tym samym wolność nie jest nam dana na zawsze. Kardynał Wojtyła mówił: „Wolność stale trzeba zdobywać, nie można jej tylko posiadać. [...] Całym sobą płacisz za wolność – więc to wolnością nazywaj, że możesz płacąc ciągle na nowo siebie posiadać.” Każdy z nas winien pamiętać nie tylko o ważnych, minionych wydarzeniach, przypominać je młodemu pokoleniu, ucząc wiersza Władysława Bełzy „Kto ty jesteś?” ale także zastanowić się nad wykorzystaniem wywalczonej wolności.

„Szi! krzycząc: Polska! Polska!
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka,
Spojrzał na te krzyczące i zapytał: Jaka?”

Juliusz Słowacki

Czy jesteśmy prawdziwymi Polakami – Obywatelami?

„Jestem Polakiem - to znaczy, że należę do narodu polskiego na całym jego obszarze i przez cały czas jego istnienia, zarówno dziś jak i w wiekach ubiegłych i w przyszłości.

Jestem Polakiem i wszystko co polskie jest moje i niczego się wyrzec nie mogę. Wolno mi być dumnym z tego, co w Polsce jest wielkie ale muszę przyjąć i upokorzenie, które spada na naród za to, co jest w nim marnie. Jestem Polakiem – więc całą rozległą stroną swego ducha żyję życiem Polski, jej uczuciami i myślami, jej potrzebami, dążeniami i aspiracjami.

Jestem Polakiem – więc mam obowiązki polskie. Są one tym większe i tym silniej się do nich poczuwam, im lepszym jestem człowiekiem.”

Roman Dmowski „Myśli nowoczesnego człowieka”.

opracowanie: Barbara Chronowska i Elżbieta Gryzlo

Skarby Pana Stanisława Oleksiewicza

Znów dzięki uprzejmości Pana Stanisława Oleksiewicza możemy Państwu zaprezentować kolejne pamiątki z historii. Tym razem publikujemy fotografię ze zbiorów Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego, którą opublikował przed nami PRZEKRÓJ nr 20 z 14 maja 2000 roku, a którą w chwili obecnej otrzymaliśmy od Pana Stanisława.

Podpis pod zdjęciem zamieszczonym we wspomnianym wyżej numerze wydawnictwa PRZEKRÓJ brzmi następująco:

„Znowy sięgamy do zbiorów Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego, szukając klimatów z przeszłości oraz zdarzeń i ludzi. Wtedy utrwaliła ich kamera fotograficzna, dziś o nich wiemy niewiele lub prawie nic. Nieprzebrane zbiory KTF są wciąż niedocenionym spadkiem, jaki zostawiła nam historia. Ta grupa powyżej to ochotnicy z Grybowa, którzy w 1918/1919 roku pojechali walczyć o Lwów. Jedyny cywil wśród nich to Roman Maciejowski, obok którego siedzą jego dwaj synowie: 18-letni Witold i 16 letni Edward. Nie wiemy, jak potoczyły się ich losy, ani kim są pozostali. Nie udało się nam tego ustalić, co wcale nie znaczy, że nie znajdzie się ktoś, kto na fotografii sprzed prawie 80 lat rozpozna znane sobie twarze i dopisze do nich losy, które uzupełnią pamięć o tych, których już nie ma.”



Na fotografii – czytelny po dużym powiększeniu – widnieje napis: Kamieniobrod 19/3. 1919- dalsze niestety nieczytelne.

Do Redakcji KURIERA fotografia trafiła z dodatkowymi opisami zidentyfikowanych postaci:

1 - J. Gurbowicz; 2 - Muchowicz; 3 - F. Borusiewicz;
4 - Romuald Kmak; 5 - Helmecki; 6 - A. Rysiewicz.



poczty sztandarowe



minuta zadumy, ciszy...



mieszkańcy Grybowa



delegacje władz miasta, mieszkańcy



w pochodzie pod pomnik żołnierzy w Parku Miejskim



warty honorowe



*przygotowania do ceremonii składania kwiatów
w dowód pamięci i wdzięczności za wolną, niepodległą Polskę*



*i wiązanki kwiatów od grybowian zjednoczonych we wspomnianiu,
w zbiorowej wdzięczności dla bohaterów, którzy za wolność
i niepodległość umiłowanej Ojczyzny polegli*

ciąg dalszy do str. 5

żołnierze, strażacy a także dzieci, matki, ojcowie –
wszyscy dla których niepodległa Ojczyzna znaczy: dom-rodzina



Czy potrafimy godnie pielęgnować Wasze dzieło?
Czy wolność i niepodległość gotowi jesteśmy chronić,
bronić i zdobywać wciąż od nowa?
Czy właściwie pojmujemy powołanie nas samych do wolności?
Czy my sami bylibyśmy zdolni i gotowi
dla niepodległej Ojczyzny złożyć w ofierze swoje życie?
Obyśmy nie musieli artykułować naszych odpowiedzi
własną krwią pieczętując bycie Polakiem.

KALENDARIUM

- 1772 – I rozbiór Polski.
1793 – II rozbiór Polski.
1794 – wybuch powstania kościuszkowskiego.
1795 – III rozbiór Polski.
1797 – utworzenie Legionów Polskich do walki z zaborcami Polski u boku wojsk napoleońskich.
1807 – utworzenie Księstwa Warszawskiego.
1813 – klęska Napoleona w bitwie pod Lipskiem, załamanie się nadziei na odzyskanie przez Polskę niepodległości przy pomocy Francji.
1815 – utworzenie z ziem Księstwa Warszawskiego Królestwa Polskiego, podporządkowanego carowi Rosji, maleńkiej Rzeczypospolitej Krakowskiej, pozostającej pod „opieką” trzech zaborców i Wielkiego Księstwa Poznańskiego należącego do Prus. Pozostałe ziemie polskie wchodziły w skład państw zaborczych.
- nadanie Królestwu konstytucji przez cara Aleksandra I jako króla polskiego.
1822 – spisek Waleriana Łukasińskiego, który zapoczątkował patriotyczne konspiracje w Królestwie Polskim.
1830-1831 – powstanie listopadowe.
1844 – spisek księdza Piotra Ściegiennego w Lubelskiem i Kieleckiem, którego celem było podnerwanie ludu do walki o wolność Polski i sprawiedliwość społeczną.
1846 – powstanie pod wodzą Edwarda Dembowskiego, zwane rewolucją krakowską, zakończone klęską i likwidacją Rzeczypospolitej Krakowskiej.
- powstanie chłopów w Galicji (zabór austriacki) przeciw uciskającej ich szlachcie.
1848 – Wiosna Ludów w Wielkopolsce i Galicji, czyli szereg następujących po sobie wystąpień przeciw uciskowi narodowemu i społecznemu.
- uwłaszczenie w Galicji, czyli nadanie chłopom uprawianej przez nich ziemi.
1860-1861 – manifestacje patriotyczne w Warszawie.
1863-1864 – powstanie styczniowe.
1864 – uwłaszczenie w Królestwie Polskim.
1867-1873 – walka polityczna w zaborze austriackim o przyznanie Polakom prawa do samorządu, o obsadzanie miejscowych urzędów przez Polaków, o polskie szkoły i instytucje kulturalne.
1882 – utworzenie przez Ludwika Waryńskiego pierwszej polskiej rewolucyjnej partii robotniczej Proletariat.
1885 – proces przeciw przywódcom Proletariatu.
1886 – utworzenie w Prusach Komisji Kolonizacyjnej, której zadaniem było wykupywanie ziemi od Polaków w zaborze pruskim i osadzanie na niej Niemców. Komisja odegrała poważną rolę w walce z polskością.
1901 – strajk szkolny dzieci polskich we Wrześni przeciw niemieczaniu szkoły.
1905-1907 – rewolucja w Rosji.
1914 – wybuch I wojny światowej.
1916 – Akt 5 listopada zapowiadający utworzenie przez Niemcy i Austrię samodzielnego państwa polskiego z ziem zaboru rosyjskiego.
1917 – rewolucja lutowa w Rosji. Obietnica wolnej Polski.
- Rewolucja Październikowa i potwierdzenie przez rząd radziecki prawa Polski do niepodległości.
1918 – **Polska odzyskuje niepodległość. W kraju władzę przejmuje Józef Piłsudski jako Naczelnik państwa.**
Tak więc droga Polski do niepodległości to prawdziwa droga przez mękę narodu polskiego, który krwią okupił swoje prawo do wolności i niezawisłości. Nie wolno o tym zapomnieć potomnym!

Kurier Grybowski - Gazeta Lokalna Miasta Grybowa

Szanowna Redakcjo!

Nazywam się Jabłoński Barbara mieszkam w Sieradzu, woj. Łódź. Zwracam się do Zespołu Redakcyjnego Kuriera Grybowskiego w następującej sprawie: czy jest możliwe, aby na łamach Kuriera dokonać przedruku artykułu o moim Ojcu. Ojciec mój Czesław Wągrowski, nauczyciel, jako zakładnik z Grybowa został rozstrzelany przez Niemców w dniu 27.09.1941 roku w Biegonicach k/Starego Sącza. W tym roku w 60 – tą rocznicę Jego śmierci w lokalnym sieradzkim tygodniku „Echo” ukazał się artykuł, który przesyłam w załączeniu.

Gdyby to było niemożliwe, ze względu na dość obszerny opis zdarzeń w tym artykule, prosiłabym o umieszczenie chociaż niewielkiej wzmianki o moim Ojcu, która dotrze do wiadomości mieszkańców Grybowa. Zapewne żyją jeszcze osoby, które zachowały pamięć o moim Ojcu.

Nie będę opisywała tragicznej historii mojej rodziny na wysiedleniu i losu mojego Ojca, ponieważ w dużym skrócie, opisaliśmy to z bratem w załączonym artykule. Pragnę tylko nadmienić, że Ojciec mój z chwilą otrzymania posady nauczyciela szkoły powszechnej w Białej Wyżnej „utracił charakter wysiedleńca”, o czym pismem z dnia 31 sierpnia 1940 roku powiadamia Go burmistrz Grybowa Dr Warzecha.

Dowodem tego, że stał się pełnoprawnym obywatelem miasta Grybowa było umieszczenie Ojca, przez w/w burmistrza, wśród 10-ciu mężczyzn na liście zakładników, którzy gwarantowali swoim życiem „za ład, porządek, spokój i lojalność” jaką mieli zachować mieszkańcy Grybowa wobec władz niemieckich.

Pragnę nadmienić, że w dniu 27 września 1941 roku Ojciec mój jako jedyny wśród wyznaczonych w Grybowie 10-ciu zakładników zginął. Z Ojcem moim zostali również w dniu 5 lipca 1941 roku aresztowani w Grybowie i rozstrzelani w Biegonicach dwaj inni obywatele Grybowa, a mianowicie:

- pan Ignacy Korzeń (lat 55) dyrektor szkoły w Grybowie,
- pan Antoni Heiman (lat 72) emerytowany sędzia.

Wraz z Ojcem zakładnikami byli:

Ruszkowski Kazimierz – dyr. Szkoły w Białej Niżnej, również wysiedlony z Sieradza; Wachulski Piotr – urzędnik; Lewicki Leon – emeryt; Błaszczuk Stanisław – nadzorca rzek; Borusiewicz Jan – szewc; Białkowski Jan – ślusarz; Oleksy Jan – rolnik; Reinkraut Chaim – rzeźnik; Goldman Leib – handlarz.

Podając wzmiankę w lokalnej prasie o opisanych wydarzeniach w Grybowie pragnę przypomnieć ofiarę mojego Ojca i innych obywateli Grybowa, a jednocześnie w ten sposób podziękować wszystkim tym, którzy w trudnych dla nas chwilach pomagali nam nie tylko dobrym słowem ale rzeczywistym wsparciem. Dzielił się z nami chlebem, którego sami nie mieli za dużo. Przede wszystkim pragnę wymienić tu Rodzinę Państwa Katarzyny i Leona Oleksiewiczów (niestety oboje już nie żyją), którzy pierwsi zainteresowali się losem naszej rodziny. Pomoc Ich i przyjaźń w stosunku do nas wysiedlonych rozpoczęła się od zaproszenia nas na pierwszą na wysiedleniu wigilię, w dniu 24.XII.1939 roku, a przyjaźń naszych rodzin rozciągnęła się przez całą okupację i trwa nadal.

Z Grybowem wiążą nas również więzy rodzinne, gdyż najmłodsza siostra mojego Ojca – Anna została żoną mieszkańca Grybowa. Dziadek mój Jan Wągrowski również wysiedlony do Grybowa zmarł na wysiedleniu i pochowany jest w Grybowie obok swej najmłodszej córki Anny i syna Czesława.

Dzieci Anny opiekują się na bieżąco rodzinnymi grobami, gdyż ja mieszkając z dala od Grybowa nie mogę zbyt często odwiedzać grobów bliskich.

Z poważaniem - Barbara Jabłoński z d. Wągrowska



„Idę spokojnie na śmierć...”

[...] Ojciec nasz Czesław Wągrowski był harcerzem, był też zakładnikiem i zginął jako zakładnik. W dniu 27 września 2001 roku minęła 60-ta rocznica jego śmierci.

Czesław Wągrowski urodzony w Sieradzu w 1899 roku, był od 1921 roku nauczycielem kolejno w szkołach w Grybowcu, Woźniakach, Męce, a od 1937 roku do dnia 13 grudnia 1939 roku w Monicach.

Jeśli chodzi o jego drogę życiową, to są na niej takie m.in. ważne wydarzenia:

- rok szkolny 1917/18 – kończy Szkołę Filozoficzną (koedukacyjną) Cz. Bagieńskiego w Sieradzu. Następnie Gimnazjum Miejskie w Kaliszu (1918/19);
- rok szkolny 1919- jest harcerzem wchodzącym w skład zespołu redakcyjnego dwutygodnika „Czuwaj”;
- lata 1920/21 – odbywa służbę wojskową i szkolenie na Obozie Ćwiczebnym w Biedrusku „do prowadzenia pracy instruktorskiej przysposobienia wojskowego” Okręgu Korpusu nr VII Poznań;
- 23.01.1929 roku otrzymuje Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości;
- 10.06.1932 roku otrzymuje odznaczenie „Za ofiarą pracę” w charakterze Okręgowego Komisarza Spisowego podczas Drugiego Powszechnego Spisu Ludności RP, przeprowadzonego w dniu 9 grudnia 1919 roku;
- 07.05.1938 roku Kuratorium Okręgu Warszawskiego nadało mu Brązowy Medal za Długoletnią Służbę.

13 grudnia 1939 roku o świcie przedstawiciele władzy niemieckiej wtargnęli do naszego mieszkania. W ciągu kilkunastu minut cała rodzina (w tym troje dzieci w wieku 10, 8 i 5 lat) została wywieziona na stację kolejową w Sieradzu i „załadowana” do bydzących wagonów już prawie zapełnionych przez wcześniej aresztowanych mieszkańców miasta. Był to już drugi kolejny transport Polaków wywożonych z Sieradza.

Z mieszkania nie pozwolono nam nic zabrać ze sobą, poza ubraniami. Mieszkanie zostało natychmiast zaplombowane, i dla nas stracone na zawsze, razem z całym kilkunastoletnim dorobkiem naszych rodziców.

Tempo wysiedlenia było szybkie, a postępowanie okupanta rygorystyczne. Świadczy o tym choćby fakt, że mimo prób naszej Matki nie pozwolono nam złapać i wypuścić z mieszkania naszego kota. Został on w zaplombowanym mieszkaniu przez kilka dni. I tylko dzięki odwadze sąsiadów, po zerwaniu plomb kot został po jakimś czasie uwolniony. [...]

Do stacji końcowej – miasta Grybowa w powiecie nowosądeckim dowieziono nas 17 grudnia 1939 roku. Tam ojciec nasz podjął pracę w swoim nauczycielskim zawodzie w miejscowości Biała Wyżna k/Grybowa. W tym czasie na polecenie niemieckich władz okupacyjnych miasto wyznaczyło 10 zakładników. Wśród nich znajdował się także nasz Ojciec – Czesław Wągrowski.

ciąg dalszy strona 8

ciąg dalszy ze str. 7

Zakładnicy ci zostali poinformowani, że „gwarantują swoim życiem za ład, spokój i pełną lojalność dla władz i wojska niemieckiego...”, mają zakaz oddalania się poza obręb miasta, i zobowiązani są co trzeci dzień meldować się w Urzędzie Miasta.

Natomiast mieszkańcy miasta Grybowa zostali wezwani do umiarkowania i zachowania spokoju, „rodzice do powstrzymania młodzieży od wybryków”. „Ogłoszenie” to, miejscowym zwyczajem zostało odczytane na rynku, po zwołaniu tam mieszkańców przez strażnika miejskiego za pomocą bicia w bęben. Zakończono je złowieszczą brzmiającymi słowami:

„Zarazem zaznacza się kategorycznie, że w razie niewykrycia sprawców ewentualnych sabotażystów, mordów, zaburzeń, rabunków czy rozbojów, nadto złośliwych działań na szkodę państwa niemieckiego, narażeni zostają ludzie, jako zakładnicy miasta na więzienie i śmierć przez rozstrzelanie”.

W dniu 5 lipca 1941 roku, o świcie, Ojciec jako zakładnik został wraz z kilkoma innymi mieszkańcami aresztowany i przewieziony do siedziby w Nowym Sączu.

Po trzech miesiącach, 4 października 1941 roku, wezwane przez gestapo żony zakładników otrzymały świadectwa śmierci swoich mężów oraz odzież i rzeczy osobiste, które mieli oni przy sobie w chwili aresztowania, poza bielizną, w której, jak się okazało później zostali pochowani, a raczej zakopani. Za pośrednictwem tłumacza języka niemieckiego wdowy zostały powiadomione, że w odwecie za akcję dywersyjną przeprowadzoną przez partyzantów na terenie nowosądeckiej (zniszczenie niemieckiego transportu kolejowego zdążającego na front wschodni) najpierw zostało rozstrzelanych 50 osób, a następnie, dnia 27 września 1941 roku, dalszych 9 zakładników w tym nasz Ojciec, Czesław Wągrowski. Jednocześnie wydano specjalne zarządzenie, które pod groźbą wysokich kar, zabraniało udzielać wszelkiej pomocy rodzinom pomordowanych zakładników.

Po śmierci Ojca zostaliśmy bez środków do życia. Na szczęście, pomimo wspomnianych gróźb, znaleźli się w Grybowie przyjaciele, którzy nie pozostawili naszej matki i nas bez pomocy. Z pomocą przyszła nam przede wszystkim rodzina matki - siostra Stefania oraz jej mąż Michał Gradoński, którzy przez cały czas okupacji przesyłali nam z Sieradza paczki żywnościowe i odzież. Nie zapomnieli o nas w ciężkich chwilach po naszym powrocie do Sieradza w 1945 roku.

Jak wyżej wspomniałam, poza odzieżą, gestapo oddało nam Ojca portfel, zegarek z dewizką, końcówkę kłopotliwego ołówka długości około 2,5 – 3 cm i pokrawioną chustkę do nosa, na której Ojciec charakterem pisma wypisane zostały słowa: Basiuni Wągrowskiej, 27.09.1941 roku. Były to słowa ojca skierowane do jego córki...

Ołówkiem tym jeden z więźniów, wykonał także portrety współwięźniów znajdujących się we wspólnej celi na gestapo w Nowym Sączu, w tym również portret naszego Ojca. Portrety te były przedstawione w dniu 17 kwietnia 1975 roku w programie telewizyjnym „Świadkowie”...

„Idę spokojnie na śmierć...” – tymi słowami zaczyna się pożegnalny list Ojca skierowany do żony, dzieci, rodziców, pozostałej rodziny z imienia na kartce o wymiarach 10x7 cm, zwiniętej w rulonik i starannie ukrytej w ściągaczu pulowerka, który Ojciec miał w chwili aresztowania, a który po Jego śmierci został nam oddany. Z listu wynika, że na tydzień przed egzekucją zostali powiadomieni, że zostaną rozstrzelani 27 września 1941 roku, zaś do czasu wykonania wyroku umieszczeni w pojedynczych celach.

Dopiero w 1946 roku uzyskaliśmy informację, gdzie Ojciec nasz został rozstrzelany. Staraniem ZBOWiD w Nowym Sączu i przy finansowych nakładach rodzin pomordowanych dokonano ekshumacji zwłok 9 osób rozstrzelanych w dniu 27.09.1941 roku.



Sieradz, 10.06.1919 r. Na zdjęciu sekcja redakcyjna dwutygodnika harcerskiego „Czuwaj”; drugi od lewej stoi Czesław Wągrowski. [...]

Warunkiem jej przeprowadzenia było sfinansowanie ekshumacji przez rodziny i duże prawdopodobieństwo rozpoznania przez bliskich, osób pochowanych we wspólnej mogile.

Przypadek zrzucił, że świadkiem rozstrzelania w dniu 27 września 1941 roku opisywanej grupy zakładników w miejscowości Biegonice koło Starego Sącza był rolnik pracujący w polu. Widząc nadjeżdżające samochody, ukrył się w gęstwinie krzewów obok płynącego potoku, słyszał strzały, a nawet liczył je. Zapamiętał miejsce gdzie była świeżo rozkopana ziemia.

Po wojnie rolnik ten zgłosił się do władz Nowego Sącza i poinformował o tym wydarzeniu podając dokładną datę egzekucji. Na podstawie tych spostrzeżeń i dokumentów znajdujących się w Nowym Sączu sporządzono listę prawdopodobnych nazwisk osób pochowanych w tym miejscu. Ekshumacja zwłok z miejsca kaźni odbyła się jesienią 1946 roku. Rodziny zabrały swych bliskich. Ojciec nasz pochowany został tam, w Grybowie, gdzie również pochowano jego ojca, naszego dziadka, Jana Wągrowskiego, który też był wysiedlony i nie doczekał powrotu do Sieradza. Zmarł 10 maja 1945 roku.

Władze Nowego Sącza uczciły pamięć pomordowanych stawiając pomnik na miejscu kaźni w Biegonicach, na którym umieszczono tablicę z nazwiskami pomordowanych osób.

Mogila zbiorowa 50 rozstrzelanych pozostała na miejscu w Biegonicach. Nie dokonano ekshumacji zwłok, ponieważ nie było gwarancji, że będzie można zidentyfikować wszystkie pochowane tam osoby. Podobnie miasto Grybów, gdzie przebywaliśmy na wysiedleniu, po wyzwoleniu, ufundowało w parku pomnik z tablicą pamiątkową. Wśród nazwisk mieszkańców Grybowa, którzy tragicznie zginęli w czasie II wojny światowej widnieje nazwisko naszego Ojca. Natomiast rodzinne miasto uczciło pamięć naszego Ojca wymieniając jego nazwisko na tablicy pamiątkowej wymurowanej na budynku w Sieradzu.

Korzystając z uprzejmości zespołu Redakcji Tygodnika „Echo” pragniemy m.in. w ten sposób uczcić 60 – tą rocznicę śmierci naszego Ojca Czesława Wągrowskiego.

córka Barbara Jabłoński z domu Wągrowka
syn Eugeniusz Wągrowski



OSAMA BEN LADEN – GŁÓWNY PODEJRZANY O ZAMACHY W USA

Morderca w imię Boga

Tomasz Krzyżak w: KULISY Nr 38 (2284)

Zostawcie Afgańczyków i ich sympatyków, bo zrobię coś, co zapamiętacie na całe życie – takie e-maile wysyłał w sierpniu do władz amerykańskich Osama ben Laden. Ostrzeżenia zignorowano. „Numer jeden” światowego terroryzmu poszukiwany jest przez Amerykanów od kilku lat.

Na tytuł terrorysty numer jeden Osama ben Laden, który posługuje się także pseudonimami: Osama ben Muhammad ben Ladin, Szejk Osama ben Ladin, Książę, Emir, Abu Abdallah, Mudżahid Szejk, Hadż, Dyrektor, pracował wiele lat. Udowodnił, że potrafi działać i dziś amerykańskie służby mają coraz mniej wątpliwości, że ataki na amerykańskie obiekty są dziełem siatki, którą kieruje. Czy tak było i tym razem? Prawdopodobnie tak, choć sam zainteresowany nie przyznaje się do ataku. Dzięki miliardom dolarów ben Laden może pomagać islamskim grupom terrorystycznym w Algierii, Egipcie, Jemenie, Sudanie, Libanie i na Filipinach. To on stał za atakiem na World Trade Center w Nowym Jorku w 1993 roku, to z jego polecenia dokonano zamachu na prezydenta Egiptu Hosniego Mubaraka w Addis Abebie w 1995 roku. Planował zamach na papieża oraz na prezydenta Billa Clintona. Bombę, która w 1995 roku zabiła pięciu żołnierzy amerykańskich w Rijadzie, podłożyła organizacja pod przywództwem ben Ladena. Rok później jego grupa dokonała zamachu w Dohranie (Arabia Saudyjska) na amerykańską bazę wojskową, gdzie zabito 19 wojskowych. W 1998 roku jego ludzie dokonali ataków na ambasady amerykańskie w Tanzanii i Kenii.

Dziedzic Osama

W czerwcu obchodził swoje 44 urodziny. Wygląda na więcej. Wysoki, szczupły, z długą czarną brodą. Przyszedł na świat w Dżiddzie (Arabia Saudyjska) jako siedemnaste dziecko jemeńskiego przedsiębiorcy budowlanego Mohammeda ben Ladena. Mohammed znalazł się w Arabii Saudyjskiej, bo słyszał o skarbach, jakie kryje tamtejsza ziemia. Król saudyjski potrzebował fachowców od inżynierii, przemysłu. Jednym z nich był ojciec ben Ladena. Z rąk króla dostał wyłączność na remonty muzułmańskich meczetów w Mekce, Medynie i na Wzgórzu Świątynnym w Jerozolimie. Jego majątek oceniano na pięć miliardów dolarów.

Osama ben Ladena od dzieciństwa szykowano na dziedzica fortuny. Na uniwersytecie w Dżiddzie studiował zarządzanie i przedsiębiorczość. Właśnie na uniwersytecie zapisał się do religijnej milicji Bractwa Muzułmańskiego. Jego mistrzem został wykładowca teologii, palestyński szejk Abdallah Azzam, jeden z przywódców Bractwa.

W grudniu 1979 roku Armia Czerwona najechała na Afganistan. Przeciwko komunistom i wojskom ZSRR występują tysiące ochotników z wielu krajów, głównie islamskich. Szkoleni oni byli w obozach na granicy pakistańsko-afgańskiej, także przy wsparciu Amerykanów.

Święta wojna

Szejk Abdallah Azzam nie spóźnił się. Wezwał muzułmanów do świętej wojny przeciwko niewiernym. Na wojnę do Afganistanu wyruszył także niespełna 22-letni Osama ben Laden. Śmierć na

polu bitwy otwierała przecież dla muzułmanina bramy niebios. Wsparcia afgańskim mudżahedinom hojnie udzielały Stany Zjednoczone. Amerykanom zamarzył się przywódca, który wywodziłby się z Arabii Saudyjskiej. Został nim młodzieńcy ben Laden. Nie miał on jednak talentu przywódcy i w tej roli wyręczał go dawny mistrz szejk Abdallah Azzam, który przewodził wolontariuszom aż przez 10 lat do 1989 roku, gdy podłożona przez nieznaną zamachowców bomba zmiotła go z powierzchni ziemi.

W czasie afgańskiej wojny ben Laden organizował kanały, które do ogarniętego wojną kraju płynęły pieniądze. Poznał wówczas wielu agentów amerykańskich i pakistańskich służb specjalnych, którzy wtajemniczyli go w tajniki kontrabandy broni, a także innych sposobów zdobywania pieniędzy na świętą wojnę, np. przemytu afgańskich narkotyków. Z pomocą ściąganych z Arabii maszyn stawiał szpitale, bunkry. Ściągający do Afganistanu muzułmańscy ochotnicy stawiali pod jego skrzydła. Gdy po dziesięciu latach wojny Rosjanie wycofali się z Afganistanu, ben Laden wrócił do rodzinnego domu.

Cel: Stany Zjednoczone

Tysiące partyzantów stało się z dnia na dzień bezrobotnymi. Część z nich włączyła się w bratobójcze walki między mudżahedinami, część z nich zaczęła sobie szukać zajęcia w innych krajach. Wielu walczyło w Czeczenii, organizowało zamachy na Bliskim Wschodzie. Ben Laden nie zapomniał o braciach. Zorganizował specjalną grupę Al-Qaeda. Miał to być związek kombatanów połączony z kasą zapomogową. Z jej funduszy ben Laden wysyłał pieniądze wdowom i sierotom po poległych mudżahedinach. Wracający z wojny ochotnicy skupiali się wokół niego. Powstała organizacja złożona z fanatyków żądnych nowych zwycięstw. Celem stał się „Wielki Szatan”, czyli Stany Zjednoczone.

W międzyczasie Irak pod wodzą Saddama Husejna napadł na Kuwejt. Osama skrzyknął swoich ludzi i oddał się do dyspozycji saudyjskiego króla. Ten jednak postanowił, że nie skorzysta z pomocy ludzi Osama. Ben Laden uznał to za świętokradztwo. Zaczął nazywać Saudów lokajami amerykańskich imperialistów, a podczas kłótni z ministrem policji, księciem Naifem, nazwał go zdrajcą. Książę poszedł na skargę do króla, a ten odebrał Osامية saudyjskie obywatelstwo i wygnał z kraju.

Osama ben Laden osiadł w Chartumie w Sudanie. Razem z nim przybyli tam tysiące afgańskich weteranów.

- Nie spocznę, dopóki ostatni niewierny nie wyniesie się ze świętej ziemi islamu, a muzułmańskie kraje nie zostaną uwolnione od skorumpowanych hipokrytów, którzy przywłaszczyli sobie trony – zapowiedział ben Laden. – Obalimy ich reżimy i państwa grzechu, a na ich gruzach zbudujemy Boże Królestwo, w którym jedynym prawem będzie Święta Księga Koranu.

To ben Laden

Prowadząc wojnę przeciwko Ameryce i Saudom, Osama pomagał wszystkim, którzy wespół z nim w każdym zakątku świata pragnęli prowadzić walkę o stworzenie sprawiedliwego kalifatu, rządzonego według boskich praw.

ciąg dalszy strona 10

ciąg dalszy ze strony 9

To właśnie w Chartumie, z pomocą ben Ladena, niewidomy szejik Omar Abdurrahman, ścigany za zamach na egipskiego prezydenta Anwara Sadata, załatwił sobie wizę do USA, choć figurował na czarnej liście terrorystów. Pojechał do Nowego Jorku, by wysadzić w powietrze wieżowiec World Trade Center. Później w somalijskim Mogadiszu partyzanci zabili kilkunastu amerykańskich żołnierzy. Świat powoli zaczął kojarzyć zamachy z osobą ben Ladena. Wszystko stało się jasne w 1996 roku. Partyzanci zorganizowali zamach na amerykańskie bazy wojskowe w Rijadzie i Dahraniu. Ujęci terroryści okazali się weteranami wojny afgańskiej. Zanim wykonano wyrok śmierci wyznali, że wykonywali rozkazy ben Ladena.

Na sudański rząd zaczęli naciskać Amerykanie. Zagrozili wstrzymaniem pomocy. Rząd w Sudanie dyskretnie „poprosił” ben Ladena o opuszczenie kraju. Przygarnęli go talibowie, rządzący od 1996 roku w Afganistanie. Osama wraz z gromadą żon, dzieci i najbliższych zauszników zamieszkał w nieznanym miejscu i rozpoczął swą krwawą działalność. Z jego finansową pomocą talibowie podkupili wojska broniące Kabulu i zdobyli go. Według dzisiejszej afgańskiej opozycji była to zapłata za gościnę. Później ben Laden zebrał pod swoją komendą około pięciuset Arabów i stworzył z nich Brygadę 055, najlepiej uzbrojony i najbitniejszy oddział w armii talibów.

Pierwszy na liście

Afgańska opozycja nie ma dziś żadnych wątpliwości, że ben Laden wylądował ponownie w Afganistanie za wiedzą i cichą zgodą jego dawnych sojuszników – Pakistańczyków, Saudyjczyków, Amerykanów, którzy być może uznali, że zajęty budową emiratu talibów Osama zapomni o zamachach terrorystycznych.

Osama jednak nie zapomniał. Toczył przecież „świętą wojnę”. Pod jego baczny okiem w kryjówkach rozsianych po całym Afganistanie szkolili się buntownicy z całego świata. Podobno najsylniejszy z czeczeńskich komendantów Szamil Basajew przyznał, że jego najlepsi żołnierze i on sam przeszli szkolenie pod okiem instruktorów z powstańczego uniwersytetu ben Ladena.

Na świecie dalej wybuchały bomby, porywano samoloty. Ślady prowadziły do Afganistanu, do obozów ben Ladena. Tam też zaprowadziły ślady zamachowców, którzy w sierpniu 1998 roku wysadzili w powietrze ambasady USA w Nairobi i Dar es-Salam. Zginęły 224 osoby, w tym dwunastu Amerykanów.

Stany Zjednoczone przejrzały. Uznano, że z ben Ladena nic dobrego nie będzie. Amerykańskie samoloty zbombardowały jego bazy w Sudanie i Afganistanie, a Biały Dom wpisał go na listę dziecięciu najgroźniejszych i najbardziej poszukiwanych przestępców oraz wyznaczył nagrodę za jego głowę – pięć milionów dolarów. Nie poskutkowało. Ben Laden schronił się w górach w prowincji Uruzgan. Żeby uciąć światowe naciski, talibowie postawili ben Ladena przed Sądem Najwyższym, który orzekł, że jest niewinny. Dla talibów ben Laden jest bratem, towarzyszem broni z czasów wojny z Rosją. Ale nawet gdyby był złoczyńcą, nie mogliby go wydać, bo poprosił o gościnę. Obowiązek jej udzielenia jest, poza prawem rodowej zemsty, najświętszym kanonem pasztunwali. Choćby do drzwi zapukał najgorszy wróg, nie tylko nie wolno go prześladować, ale należy udzielić mu schronienia i wszelkiej pomocy i strzec, by nie spotkała go najmniejsza krzywda.

Mój syn się żeni

W Ameryce, Europie i na Bliskim Wschodzie ben Laden uważany jest za ojca chrzestnego i księgowego międzynarodówki muzułmańskich ruchów fundamentalistycznych. W dzielnicach biedoty Kairu, Bejrutu i Algieru jawi się jako uosobienie islamskiej legendy Rambo. Co jakiś czas daje o sobie znać.

Ostatnio pojawił się w styczniu tego roku w Kandaharze, na weselu swojego syna Mahammeda, który pojął za żonę córkę weterana afgańskiej wojny, Egipcjanina Abu Hafeza al-Masiego. Na wesele zaproszona została telewizja, która pokazała jak Osama z uśmiechem na ustach odczytuje swój wiersz. Opisywał on amerykański niszczyciel „Cole” pogrążający się w falach, zatopiony w Zatoce Adeńskiej przez dwóch arabskich kamikadze. Choć terrorysta zaprzecza, że ma z tym coś wspólnego, Amerykanie nie mają wątpliwości: stał za tym ben Laden.

Ameryka? Papierowy tygrys

Dziennikarze spotykają się z ben Ladenem rzadko. W 1998 roku o spotkanie z nim zabiegał dziennikarz Rzeczypospolitej Ryszard Malik.

W Kabulu próbowałem w Ministerstwie Informacji dowiedzieć się, czy są jakieś szanse na spotkanie z nim, moi rozmówcy najpierw udawali, że nie rozumieją pytania, a potem dali mi do zrozumienia, że byłoby to dla mnie, mówiąc delikatnie, mało bezpieczne – wspomina Malik.

Kiedy się z nim rozmawia, trudno wyobrazić sobie, że to ten sam człowiek, którego cały świat tropi i ściga jako bestię, zbrodniarza – opowiadał pakistański dziennikarz Rahimullah Jusufzaj, który spotkał się z ben Ladenem. – Nie ma w nim nic z demona. Sprawia wrażenie człowieka nieśmiałego, pełnego kompleksów. Chodzi przygarbiony, jakby krępowała go jego postura. Mówi cicho, prawie szepcze, jest uprzejmy, wręcz nadskakujący. Często się popisuje, jakby chcąc sprostać swej legendzie. Przyjmuje gości w namiocie, sam nalewa herbatę, podsuwa oliwki, konfitury, orzechy, kozi ser. Kiedyś lubił polować na pustyni z sokołami, uwielbiał przyglądać się wyścigom wielbłądów. Teraz podupał na zdrowiu, choruje na nerki, ma kłopoty z kręgosłupem. Kiedy widziałem go po raz ostatni, nie wyglądał najlepiej, chodził o lasce.

W wywiadzie dla londyńskiej gazety Independent ben Laden mówił: „Allah pomógł nam zniszczyć Armię Czerwoną i Związek Radziecki. Wojna przeciwko Ameryce będzie dużo łatwiejsza. Wielu mudżahedinów walczyło już przeciwko Amerykanom w Somalii. Byli zaskoczeni słabością Jankesów. To nas przekonało, iż Ameryka to papierowy tygrys”.

Osama ben Laden nie powiedział chyba jeszcze ostatniego słowa...



Tomasz Krzyżak
w: KULISY nr 38(2284) z dn. 20.09.2001 r.

Na pielgrzymkowym szlaku

W dniach 25-26 września bieżącego roku młodzież grybowskiego Gimnazjum wyruszyła na pielgrzymkę szlakiem znanych polskich Sanktuariów Maryjnych.

Organizacją wycieczki zajęła się ucząca religii pani Albina Poręba. Zamyśl takiej pielgrzymki zrodził się już dawno, ale dopiero teraz udało się ją zorganizować dzięki zainteresowaniu tym projektem młodzieży, która chciała odwiedzić miejsca kultu religijnego Polaków. Bardzo cieszy taka postawa młodego pokolenia, szczególnie w czasach degradacji wzorców i wartości chrześcijańskiej. Świadczy również o tym, że zapotrzebowanie na te wartości wcale nie przeminęło, tylko je musimy na nowo odkrywać w świecie, który często próbuje je ośmieszać i spychać na margines naszego życia.



Częstochowa wita nas deszczem

W czasie 2-dniowej pielgrzymki wrażeń nie zabrakło. Można było zobaczyć cudowny wizerunek Matki Bożej w Częstochowie oraz spoglądając w oblicze Jasnogórskiej Pani, skierować do Niej swoje prośby i błagania. Wielu niezwykłych doznań dostarczyła wizyta w klasztorze księży dominikanów w Gidlach, gdzie znajduje się cudowna figurka Matki Bożej – „Uzdrowicielki Chorych”.



przed bazyliką w Licheniu

Największe jednak wrażenie wywarł na nas pobyt w Licheniu. Spacerując po lasku objawień, można było odczuć obecność Matki Najświętszej, która nawiedzała to miejsce.



z widokiem na Golgotę

Niezapomnianym przeżyciem było zwiedzanie bazyliki w Licheniu – ogromem i bogactwem przypominającej bazylikę rzymską. Szkoda, że czas pobytu w tym miasteczku tak szybko minął i musieliśmy wyruszyć dalej. Żał było rozstawać się z tak wspaniałym miejscem, do którego wciąż sięgamy myślami. Niestety, daleka droga powrotna nie pozwalała zostać dłużej.

Po porannej mszy, modlitwie przed cudownym obrazem Maryi Niepokalanie Poczętej uczestniczyliśmy w dwu wspaniałych widowiskach: Panorامية Tysiąclecia i Misterium Męki Pańskiej. Mając w pamięci żywe obrazy z historii Polski oraz śmierci Jezusa na krzyżu, opuściliśmy Niepokalanów, kierując się w stronę Szymanowa.



Droga Krzyżowa w Lasku Grąblińskim

W tej podwarszawskiej miejscowości znajduje się cudowna figura Matki Bożej Jazłowieckiej, która przybyła do nas z Ukrainy. Podziwiając postać Maryi nie mogliśmy uwierzyć, że została przywieziona do Polski w tak trudnych czasach i warunkach (II wojna światowa), nie doznając żadnych szkód.

Nie sposób opisać słowami wszystkich przeżyć doznanych w ciągu zaledwie dwóch dni pielgrzymowania. Podkreślić jednak trzeba, że takie wycieczki posiadają ogromną wartość nie tylko turystyczną, ale przede wszystkim religijną. Uczą pokory wobec potęgi Boga i jednocześnie pomagają zachwycić się Jego wielkością. Dostarczają wzoru do naśladowania, jakim niewątpliwie jest postać Maryi. Budzą ducha wiary i odbudowują wewnętrznie człowieka, który żyjąc z Bogiem, zaczyna żyć radością. A radości nie brakowało naszym pielgrzymom, nawet mimo zmęczenia.

ciąg dalszy strona 12

ciąg dalszy ze strony 11



Na szczycie Golgoty

Sądzimy, że takie pielgrzymki warto organizować, tym bardziej, że chętnych nie brakuje.

Mamy nadzieję, że nasi uczniowie nigdy nie zapomną tych miejsc, które mieli okazję poznać w czasie pielgrzymowania do Sanktuariów Maryjnych.

W trudnych chwilach swojego życia będą pamiętać o Matce, która chce pomagać swoim dzieciom i prowadzić je bezpiecznie przez życie.

Marta Michalik i Albina Poręba

A może warto...



wybrać się z wycieczką na ośnieżone szczyty by ujrzeć z innej perspektywy własne codzienne życie?

PRÓBNY EGZAMIN W GRYBOWSKIM GIMNAZJUM

Dzień 16 października był szczególnym w życiu społeczności Gimnazjum. W dniu tym zgodnie z wymogami reformy uczniowie trzecich klas gimnazjalnych przystąpili do egzaminu. I choć był to tylko egzamin próbny atmosfera tremy, obaw i niepewności udzieliła się dokładnie wszystkim. Każdy uczestnik próby miał ku temu inny powód, a wspólnym dla wszystkich był debiut w tak ważnym wydarzeniu.

Sam dzień egzaminu poprzedzony został ogromnymi przygotowaniem i cyklem szkoleń niezbędnych do sprawnego przeprowadzenia próby. Cały proces rozpoczął się jeszcze w ubiegłym roku i dotyczył informacji dla dyrektorów szkół, wtedy też powołani zostali szkolni przewodniczący zespołów egzaminacyjnych. Ich pierwszym działaniem było współtworzenie z Okręgową Komisją Egzaminacyjną bazy danych o szkołach i uczniach przystępujących do próby egzaminacyjnej. Kolejne zadanie związane było z zaplanowaniem pomieszczeń przeznaczonych na egzamin, a co za tym idzie powołaniem odpowiedniej liczby członków do komisji nadzorującej prace uczniów w poszczególnych salach. Sprawa ta bynajmniej nie była łatwa. Chcąc zachować zgodność z wytycznymi Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej i zarazem zapewnić wszystkim odpowiednie do potrzeb warunki pracy, należało powołać aż 9 trzyosobowych komisji, co przy stanie osobowym zatrudnionych nauczycieli stanowiło ponad 100% kadry. Kadra ta została odpowiednio przeszkolona w trzech aspektach. Pierwszy to informacja dla uczniów o przebiegu egzaminu, drugi – informacja dla rodziców o przyczynach i skutkach, a także konieczności przeprowadzenia próby, wreszcie trzeci dla nauczycieli na temat procedur przebiegu, kompetencji i zadań postawionych komisjom nadzorującym. Ostatnim elementem było przygotowanie sal w taki sposób, aby wszyscy uczniowie mieli odpowiednie warunki do samodzielnej pracy.

Próbny egzamin zweryfikował skuteczność wszystkich przygotowań. W przeddzień ogłoszenia wyników można ocenić jedynie skuteczność działań organizacyjnych, dla oceny których posłużę się następującymi faktami:

1. Niemal 100% frekwencja rodziców na spotkaniach informacyjnych.
2. 100% frekwencja uczniów w czasie próby.
3. Sprawne i zgodne z wszelkimi wymogami przeprowadzenie egzaminu.
4. Szybkie i bezproblemowe rozliczenie z Komisją Okręgową.

Wnioski nasuwają się same, uczniowie mają pełną świadomość konieczności uczestnictwa w egzaminie końcowym, rodzice współodpowiedzialni za proces edukacyjny swych pociech, a wszyscy są przekonani o wadze ilości zdobytych punktów. Nauczyciele dokładnie znają procedury przeprowadzania egzaminu.

Pozostaje oczekiwanie na wyniki, a te poznamy na przełomie listopada i grudnia. Będzie to doskonała informacja dla uczniów oraz ich rodziców na temat stanu przygotowań do majowego egzaminu, zaś dla nauczycieli drogowskaz do dalszej pracy, uzupełnienia ewentualnych braków, doskonalenia pewnych umiejętności. Dla nauczycieli była to pierwsza konfrontacja oceniania wewnętrznego z zewnętrznym, przy czym na wnioski przyjdzie jeszcze poczekać do ogłoszenia wyników. Wszyscy liczymy na bogate źródło informacji, wytycznych i kierunków pracy z uczniem, w celu jak najlepszego przygotowania naszej młodzieży do tak ważnego wydarzenia w ich życiu.

Przewodniczący Szkolnej Komisji Egzaminacyjnej
M. Stanisław

ROK KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Rozważania na tle Jego książki pt. „Ojciec nasz”



Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi.

Gdy w Wielki Czwartek wieczorem, Pan Jezus zasiadł z apostołami do ostatniej Wieczerzy, przekazał im w testamencie to, co było dla Niego najważniejsze: przykazanie miłości bliźniego. „Przykazanie nowe daję wam- tak mówił – abyście się wzajemnie miłowali. Po tym

poznają wszyscy, żeście uczniami Moimi, jeśli miłość będziecie mieć jedni ku drugim”.

Tak, bo wola Bożą jest, abyśmy się wzajemnie miłowali i aby ta miłość zapanowała wszędzie – „jako jest ona w niebie, tak była i na ziemi”.

Przeszedł przez ziemię dobrze wszystkim czyniąc.

Ewangelia św. opowiada, że Pan Jezus dawał codziennie przykład wspaniałej, bezinteresownej miłości bliźniego. To właśnie On, powodowany tą miłością, uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych i w cudowny sposób rozmnażał chleb, aby nakarmić zgłodniałych ludzi. To On wypędzał szatana z ludzi opętanych i odpuszczał im grzechy. Nic więc dziwnego, że ewangelia św. mówi o Nim: „przeszedł przez tę ziemię, dobrze wszystkim czyniąc”.

Apostołowie widać pamiętali o tych słowach Chrystusa, bo jak czytamy w Dziejach Apostolskich, bardzo troszczyli się o ludzi ubogich, nieszczęśliwych i chorych. Początkowo zajmowali się tym sami apostołowie, ale kiedy przybywało wiernych i pracy, polecili wybrać tzw. „diakonów” i właśnie im przekazano troskę o ubogich i chorych. Tak było w pierwszych gminach chrześcijańskich, toteż poganie, patrząc na życie chrześcijan, mówili: „patrzcie jak oni się miłują”.

A dziś?

I dzisiaj jest jeszcze wielu ludzi, którzy otaczają ubogich i chorych: życzliwością, pomocą i sercem. Widzieliśmy to kilka lat temu a i ostatnio w tym roku, w czasie katastrofalnej powodzi, która nawiedziła nasze ziemie. Jakże wielu było wtedy ludzi, którzy ratowali ginących, ofiarowali im odzież, żywność, lekarstwa. A składka zbierana na tacę na ten cel w naszych kościołach, była kilkakrotnie większa, niż składka w zwyczajną niedzielę. Tak! Jest jeszcze wielu ludzi o dobrym, współczującym sercu.

Trzeba jednak powiedzieć, że wciąż przybywa, - niestety, - takich ludzi, którzy wcale nie przejmują się tym, że ktoś tam jest bezdomny, bezrobotny i głodny, że ktoś jest chory, smutny i pokrzywdzony przez życie. Zdarza się przecież

często tak, że im lepiej się ludziom powodzi, im bardziej opływają we wszystko, im bardziej nie brak im niczego, - tym łatwiej ich serce staje się nieczułe, a nawet zakamieniałe i twarde. Tam zaś, gdzie nie ma prawdziwej troski o ludzi ubogich, nieszczęśliwych lub chorych, tam nie ma Jezusa Chrystusa, tam nie ma chrześcijaństwa i tam nie będzie zbawienia.

Rozglądając się wokół siebie, trzeba powiedzieć, że dzisiaj ogromnie przybywa ludzi, którzy mają się coraz gorzej, którzy ledwo wiążą koniec z końcem, a nawet żyją w biedzie i nędzy, - i ci wszyscy potrzebują dziś naszego współczucia i serca, naszej modlitwy, życzliwości i pomocy.

Tylko trzeba mieć oczy otwarte i chcieć. A pomagając drugim materialnie, należy to czynić nie tylko z tego co nam zbywa, ale nawet z niedostatku naszego.

Skąd ty to masz? – dziecko!

Swego czasu odbywał się w Montrealu, w Kanadzie, Światowy Kongres Eucharystyczny pod hasłem: „Głód dzisiejszego człowieka – to głód chleba, głód miłości i głód Boga”.

Matka Teresa z Kalkuty przemawiając w czasie tego Kongresu, opowiedziała taką historię: „pewnego dnia przyszła do mnie, w Kalkucie, matka, hinduska, z małą 5-letnią dziewczynką. Ta dziewczynka podała mi słoik cukru i powiedziała:” to dla tych dzieci, tych sierot, które tutaj przybywają”. „Skąd ty to masz? – dziecko!” – zapytałam. A ona powiedziała: ”ja codziennie piję gorzką herbatę, a tę łyżeczkę cukru wsypywałam do tego słoika, aż się cały napelnił.”

Matka Teresa pochwaliła ją i dodała: „trzeba nam dawać tak, żeby nas to bolało”. Bo dopiero wtedy nasz dobry czyn będzie podobał się Bogu i stanie się zasługujący na niebo.”

I mówiła dalej: „ludzie odseparowani od świata, ludzie nie chciani i nie kochani, umierający nędzarze, ludzie opuszczeni, samotni, odrzuceni i trędowaci, narkomani i chorzy na AIDS, - wszyscy ci, którzy są ciężarem dla ludzkiej społeczności, którzy utracili całą nadzieję i wiarę w życie, którzy nie umieją się już uśmiechać, którzy nie potrafią już odczuć ciepłego dotknięcia ręki, dotknięcia pełnego miłości i przyjaźni, - oni wszyscy oczekują od nas pocieszenia. Jeśli odwrócimy się od nich, odwrócimy się także od Jezusa Chrystusa. W godzinę naszej śmierci zdamy sprawę z tego, czy rozpoznaliśmy w nich Jezusa i co uczyniliśmy dla nich. Usłyszymy wówczas jeden z dwóch tylko możliwych wyroków: „pójdźcie błogosławieni...”, albo: „idźcie precz, przekłęci...” /Łk 25, 34, 41/.

Jakże wiele mądrości życiowej mieści się w słowach ks. Jana Twardowskiego „spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.

ciąg dalszy str.14



ciąg dalszy do str. 13

Człowiek potrzebuje miłości, aby być człowiekiem.

Phil Bosman pisze: „możesz być najuboższym, najsłabszym i najgrzeczniejszym spośród ludzi, ale jeżeli czujesz, że jesteś kochany – możesz żyć. Możesz być przygnębiony niepowodzeniem, chorobą, ale jeśli otacza cię miłość – możesz się ostać. Możesz nie posiadać nawet wielkiego domu, tylko skromny dach nad głową, jeśli jednak wiesz, że jesteś kochany – wszędzie jesteś u siebie. Możesz nie mieć żadnych posiadłości, ani konta w banku, ale jeśli otacza cię miłość – jesteś bardzo bogaty. Jeśli w tobie jest miłość ku drugim – masz serce, masz Boga... Miłość to coś więcej niż dawanie z bogactwa i dobrobytu. Ekonomia miłości opiera się na zasadzie dawania więcej, aniżeli się posiada. Kochać – to dawać siebie samego. Czym jestem bez miłości? Jestem wielkim zerem. Jestem niczym.

... Mój bliźni – tak pisze dalej Phil Bosman – nie szuka poza górami, po tamtej stronie morza. On jest tutaj! Dlaczego szukam go gdzieś daleko? Trzeba go tylko dostrzec, zauważyć go i okazać mu życzliwość, zrozumienie, serce i pomoc. A będzie to dla niego bardzo wiele. Bo jak kropla wody daje kwiatu siłę, by podniósł się z omdlenia, tak odrobina miłości może uleczyć człowieka, może pomóc mu odzyskać utraconą równowagę życia i dopomóc mu do tego, by na powrót stał się człowiekiem. Bo jak kwiat potrzebuje słońca aby być kwiatem, - tak człowiek potrzebuje miłości, aby być człowiekiem”.

W książce kard. S. Wyszyńskiego pt. „Ojciec Nasz” czytamy: „Wystarczy mieć tylko jedną cnotę – miłość, a można się nie martwić o wszystkie inne. Wszystkie cnoty są niczym, jeżeli nie ma miłości. A jeżeli jest miłość, to wszystkie cnoty mieszczą się w niej, gdyż jest ona formą wszystkich cnót.

„Bądź wola Twoja” znaczy tyle co: niech się stanie. Niech miłość zapanuje wszędzie, - wszędzie jako jest ona w niebie, tak niech będzie i na ziemi”.

Gdybyśmy umieli miłować.

Swego czasu ukazała się we Francji niewielka książeczka pt. „Gdybyśmy umieli miłować”. Miłować bezinteresownie i szczerze. Niestety! Nie umiemy. Bo my miłujemy najczęściej tych, którzy nas miłują. Miłujemy wtedy, gdy mamy w tym osobisty interes. A tymczasem, jak powiedział ktoś: „wszystko, co nie jest miłością, - miłością bezinteresowną i szczerą, - jest stratą czasu”.

ks. Adam Kaźmierczyk

CHROŃMY I BROŃMY DZIEDZICTWO

Powoli dobiega końca Rok poświęcony Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, wielkiemu człowiekowi, który zawierzył swój los Chrystusowi i Jego Matce: „Per Mariam amnia Soli Deo”. Ukazało się wiele artykułów dotyczących Jego życia i działalności w trudnych i bolesnych dla nas czasach. Czy coś ze skarbca Jego myśli pozostało w naszej pamięci? Czy staramy się tak postępować jak tego pragnąłby Prymas Tysiąclecia?

Zastanówmy się co nam, zwykłym ludziom, zostawił wielki człowiek – wielki Polak, bo jak powiedział Jan Paweł II „Słuchajcie Prymasa, ja zawsze Go słuchałem i obaj na tym dobrze wyszliśmy” a więc i my wsłuchajmy się w słowa, które wypowiedział Kardynał Stefan Wyszyński.

POLSKA. „Polska jest jednością, Polska jest całością, Polska jest jednym sercem, Polska jest jednym ramieniem. Polska jest jak wielka rodzina, wspaniała Bożą mocą i siłą przedziwną. [...] Polska jest zespolona sercem wiary. Jej siłą jest wiara Chrystusowa”.

Czy dzisiaj możemy tak o Polsce powiedzieć? Kiedy każdy goni za pieniądzem nie zważając na drugiego człowieka: „Wy mówicie – czas to pieniądz, a ja Wam mówię: czas to miłość”. We wszystkim co robimy, każdego dnia, bądźmy uczciwi, dobrzy, wystrzegajmy się prywaty i egoizmu. „Nie wszystko jedno jaka Polska będzie dziś i jutro. Już dzisiaj pracować trzeba dla Polski jutra”.

HISTORIA. Kardynał Wyszyński przywiązywał dużą wagę do historii, która stanowi ważne miejsce w dziejach narodu: „Musimy nieustannie nawiązywać do przeszłości! [...] Naród, który odcina się od historii, który się jej wstydi, który wychowuje młode pokolenie bez powiązań historycznych – to naród renegatów. Taki naród skazuje się dobrowolnie na śmierć, podcina korzenie własnego istnienia”. A obecnie? Pragniemy, aby młode pokolenie biegle mówiło po angielsku, niemiecku, znało internet – wspaniale, ale to , że nie umie poprawnie mówić w swoim własnym języku, nie zna dziejów swojej Ojczyzny, czy to nas nie przeraża? Wszak „pędzimy” do Europy, tylko z czym, jako kto? „Wychowujemy młode pokolenie w duchu miłości do dziejów Ojczystych”.

ZIEMIA. Nie będzie Polski jeśli nie będzie ziemi a Prymas był niezłomnym jej obrońcą. Miłość do ziemi ojczystej gwarantuje wolność i stabilność narodu w jego granicach. W czasie okupacji nasi wrogowie mówili: „nam nie są potrzebni Polacy, nam jest potrzebna ich ziemia”. Ale dzięki obronie każdego kawałka swojego zagonu naród przetrwał. A czy dzisiaj bronimy ziemi, swojej ojcowizny? Jaka końcowa decyzja zapadnie w negocjacjach o członkostwo w UE w sprawie ochrony ziemi polskiej? Czy coraz mniej ziemi należeć będzie do rolników polskich a coraz więcej do zachodnich? „Ziemi ojczystej trzeba zawsze bronić a bronić jej można wtedy, gdy tkwimy w niej korzeniami jak drzewa.” Pamiętajmy, aby „nie rozdziobały nas kruki i wrony”.

RODZINA. Przy każdej sposobności Stefan Wyszyński mówił o rodzinie, stawał w jej obronie.

„Jaka jest rodzina domowa, taka też będzie rodzina ojczysta – naród. [...] Do rodziny trzeba podchodzić ostrożnie, z wielkim szacunkiem, w ciszy, z pokorą [...] z uznaniem jej chrześcijańskiego ducha i obyczajów”. „[...] Wy sami matki i ojcowie postawą swoją musicie dawać dowód wielkiej mądrości i mądrej polityki narodowej, która umie wsiewać pokornie ziarno w pole i zbierać owoce z życia rodzinnego”. Duży obowiązek wychowania spoczywa na rodzinie, bo gdzie jak nie w rodzinie dzieci uczą się obowiązku, poszanowania prawa, szacunku i miłości do siebie i innych. Dbajmy zatem o mądre wychowanie swoich pociech. Prymas nie zapomniał i o młodzieży, bo „do młodych należy przyszłość i Polska”. Mówił do niej: „[...] przyszedł czas na Ciebie, droga młodzieży, byś związała się sercem z ziemią ojczystą i z zagonem ojczystym, byś ukochała ziemię, na której pracujesz, byś miała za nią poczucie odpowiedzialności wobec Boga i przyszłych pokoleń. [...] A więc „czyńcie sobie ziemię poddaną”.

O Prymasie Tysiąclecia – wielkim człowieku wiary i modlitwy można pisać wiele. Najważniejszym jest to, aby słowa i myśli Kardynała pozostały w naszych sercach. Postępujemy tak „aby w Polsce mówiło się po Polsku, aby najważniejszymi słowami były BÓG, HONOR I OJCZYŻNA, [...] aby w Polsce – polski duch narodu chrześcijańskiego czuł się w swobodzie i wolności”. Kardynał Stefan Wyszyński przeprowadził Kościół i naród przez burze i ostre zakręty historii. Polska została niezwykła, dlatego brońmy dziedzictwa, które nam pozostawił – katolickiej Polski.

Barbara Chronowska i Elżbieta Gryzłó

Wykorzystano:

Wyszyński Stefan, Jedna jest Polska, Warszawa 1998

Micewski A., Stefan Kardynał Wyszyński, Warszawa 2000r



Wspólna fotografia uczestników Zjazdu

Grupa osób żywo przemieszcza się na dziedzińcu kościoła, wrześnie słońce oświetla rude włosy pań, siwizny panów, pięknie podkreśla resztki wakacyjnej opalenizny...

To absolwenci grybowskiego liceum, którzy spotkali się, by świętować 30-lecie matury. Niektórzy widzą się po raz pierwszy od szkolnych czasów, więc nic dziwnego, że tu i ówdzie słyszy się wyznania: „Nie spałam całą noc!”, „Okropnie się denerwowałam!...”

Szacowne Grono Profesorskie prawie w komplecie – stwierdzamy, że naszych Belfrów zęb czasu zupełnie nie napoczał – tacy jak dawniej, tylko niegroźni, nie będą pytać, nie sprawdzą tarcz i beretów.

Są także nasi Rodzice; przypominamy sobie, że byli 30 lat temu na naszej studniówce - tu w nieco uszczuplonym przez czas gronie, dziś jako goście, a nie organizatorzy balu.

Jesteśmy naprawdę w komplecie - przed laty taka pełnia środowiska, w którym wzrastaliśmy nie była możliwa!. To swoista synteza naszego mikroświata: rodzice – dzieci - nauczyciele – księża – wreszcie wszyscy razem!.

Dom, kościół, szkoła – to nas kształtowało niezależnie od politycznych wiatrów i tego nikt nie zakwestionuje !.

Mszę Św. dziękczynną odprawia nasz szkolny kolega – ksiądz Tomasz Koszyk, obecnie dyrektor Referatu ds. Misji i Rekolekcji przy Zarządzie Generalnym Towarzystwa Chrystusowego. W koncelebrze grybowscy Księża Prałaci – ksiądz Adam Kaźmierczyk pamiętający nas od dziecka i ksiądz Józef Dudek rozdający Absolwentom cenne pamiątki – wizerunek Matki Boskiej Przedziwnej. Cieszą się ci spoza Grybowa; dotąd nie mieli tego obrazka... Jakże wzruszające chwile: kolega Andrzej pięknie śpiewa psalm,

koleżanka Miła głosem pełnym wzruszenia czyta modlitwę wiernych, licealna schola śpiewa pieśni znane młodzieży z oaz i pielgrzymek, a uczeń IV klasy LO obsługuje kościelne organy, grając prawdziwy koncert...

Ksiądz Kaźmierczyk kieruje do nas serdeczne słowa: życzy dobrego zdrowia, pogody ducha, optymizmu życiowego. Cytuje słowa belgijskiego księdza – PHILA BOSMANSA: „możesz być najuboższym, najsłabszym, najgrzeszniejszym spośród ludzi, ale jeśli czujesz, że jesteś kochany – możesz żyć! Możesz być przygnębiony niepowodzeniem, chorobą, ale jeśli otacza cię miłość – możesz się ostać!. Możesz nie posiadać nawet pięknego domu, a tylko skromny dach nad głową, jeśli jednak wiesz, że jesteś kochany – wszędzie jesteś u siebie. Możesz nie mieć żadnych posiadłości, ani konta w banku, a jeśli otacza cię miłość – jesteś bardzo bogaty. Bo jak kropla wody daje kwiatu siłę, by podniósł się z omdlenia, tak odrobina miłości może uleczyć człowieka. Może pomóc mu odzyskać utraconą równowagę życia i dopomóc mu do tego, by na powrót stał się człowiekiem.”

Ksiądz Tomasz dziękuje organizatorom za możliwość spotkania, na które jechał aż ze Stargardu Szczecińskiego rezygnując z czasu wolnego pomiędzy misyjnymi kazaniem głoszonymi na Pomorzu.. Cieszy się, że jest z nami, a jednocześnie uświadamia życiową prawdę: "kiedy umierają rodzice - umiera ci dom". Wtedy zostają jubileuszowe spotkania i powroty do miejsc młodości.

- Idziemy spacerkiem na cmentarz. Kasztany sypią złotymi liśćmi, słońce oświetla stare nagrobki, jesień tworzy piękną scenę do naszych modłów przy grobach dyr. J.Palki, A.Boratyńskiej, Jana Łazarza, woźnego Wiśniewskiego. Tyle wspomnień, tyle refleksji..... *ciąg dalszy str. 16*

- W szkole zasiadamy w ławkach – odbędzie się lekcja wychowawcza uczniów-absolwentów klas IV a i b, maturzystów rocznik 1971. Wychowawczyni mgr Teresa Krzeszowska i mgr Genowefa Obrzut sprawdzają obecność.

Nie wszyscy są. Trójkę Pan odwołał do wieczności, niektórzy mają kolejną nieobecność – nieusprawiedliwioną!

Większość jednak melduje swą obecność i opowiada o sobie.

Zaszczyt daleko: są wśród nas dyrektorzy kopalni, rafinerii, budów, dyrektorzy szkół, nauczyciele i metodycy, architekci, geodeci, budowlańcy, stomatolodzy i pediatrzy, pielęgniarki, działacze Izb Lekarskich, muzykolodzy, dowódcy wojsk raketowych pracujący w centrum dowodzenia wojsk lotniczych, pracownicy kolei i innych branż.

- „Tak wygląda emerytka”- prezentuje się Teresa (wcale młodo i okazale!), - „Ja już jestem babcią” – chwali się Miła, z tyłu Wanda krzyczy: „Opowiedz nam, jak się z dziadkiem śpi”).

- „ Nie wyszłam za mąż, nikt mnie nie chciał” – wyznaje Helena (z tyłu głos: „przynajmniej nie będzie spała z dziadkiem...”).

- „Pobiłem rekord studiowania – 10 ½ roku! – informuje Staszek.....

Po „prezentacji” koleżanek Piotrek stwierdza: „Jestem żonaty, żeby nie powiedzieć : mam męża”. Adam melduje: „stałocieplny – 1 żona, fedrunek bogaty – czworo dzieci- jak przystało na górnika dołowego. Hobby – prezes klubu sportowego Makoszowy!. Krzysiek robi bilans życia: „Z rzeczy, które powinien zrobić mężczyzna nie zrobiłem tylko jednej – nie spłodziłem syna”...Chyba mu wybierzmy – ma dwie uroczę córki!. Zbyszek robi ukłon w stronę nauczycieli: „dawali popalić, ale robili to mądrze”. Andrzej patrząc na atrakcyjne koleżanki w wieku balzakowskim tłumaczy się „to nie ja szukałem Wiesi (żony) – to ona mnie znalazła!”.

Rozradowani, nawet nie wiemy, kiedy upłynęło kilka godzin wspomnień, żartów, pogawędek.....

O godz. 17-tej czekał nas obiad i wieczór towarzyski w budynku Politechniki Warszawskiej. Wspaniałe menu, przysmaki tamtejszej kuchni, degustacja sponsorowanego przez „Browar – Grybów” piwa, tańce (dosłownie!) do białego rana – zabawom nie było końca ! Świetnie bawili się też nasi profesorowie oraz współmałżonkowie. Stwierdziliśmy, że duch w nas jeszcze ochoczy, gardła dobre do śpiewu, wątroby sprawnie pracujące, jest nam ze sobą dobrze – jak za dawnych lat.

Istotnie – ksiądz Tomek ma rację: „szanujmy jubileusze” – odmładzają, integrują, uczą docenić to, co się w życiu osiągnęło i pozwalają powrócić do tej prywatnej ojczyzny – swojego środowiska i swojej szkoły.

Grybów umie to docenić – dla „zjazdowiczów” rezerwuje zawsze piękną pogodę i ukazuje się w pełnej krasie.



Cmentarz Komunalny w Grybowie – przy grobach zmarłych nauczycieli



Lekcje wychowawcze po 30-tu latach, prowadzi mgr Teresa Krzeszowska /wychowawczynie kl. IV a



Bal Absolwentów – „Gracje” ruszają się w takt piosenki „Gdzie się podziały tamte prywatki”...

PS.

Wszystkim, którzy dopomogli w organizacji Zjazdu Absolwentów: Dyrektorom LO w Grybowie, pracownikom szkoły, młodzieży licealnej, Księżom Prałatom, Dyrektorowi „Browaru – Grybów”, Dyrekcji i Obsłudze Ośrodka Politechniki Warszawskiej serdeczne podziękowania składają

ORGANIZATORZY
ZJAZDU ABSOLWENTÓW LO –
ROCZNIK 1971

Maria Solarzowa - uczestniczka zjazdu



Więści z Rady...

W 40-tej i 41-ej sesjach Rady Miejskiej, które odbyły się odpowiednio 28 września i 26 października radni podjęli szereg uchwał związanych z bieżącym życiem miasta oraz kilka ważnych decyzji z różnych sfer działań samorządowych. Oto krótkie ich omówienie.

Uchwała zezwalająca Zarządowi Miasta na rozpoczęcie restrukturyzacji Miejskiego Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Temat ten wzbudził duże kontrowersje wśród radnych. Przeciwnicy zmian wskazywali na ryzyko związane z tzw. prywatyzacją zakładu: możliwe redukcje w zatrudnieniu, wzrost cen usług lub nawet likwidację z powodu działań konkurencyjnych firm tego typu.

Z kolei Zarząd Miasta i zwolennicy restrukturyzacji zwracali uwagę, że sytuacja MZGKiM jako zakładu budżetowego skutecznie uniemożliwia działania rozwojowe i ogranicza samodzielność zakładu, przez co staje się on jednostką archaiczną i mało ruchliwą w nowej sytuacji gospodarczej kraju. Skutkuje to małą wydajnością pracy i pogarszającą się jakością usług, a to z kolei umożliwia firmom konkurencyjnym skuteczne wypieranie Zakładu z rynku. W efekcie zbyt niska ochrona MZGKiM, pod „parasolem” budżetu miasta działa na jego szkodę i doprowadzi w końcu do jego upadku.

Ostateczne przyjęcie uchwały umożliwiającej pracę wokół zmian w strukturze pozycji prawnej nie było przyjęte przez jej zwolenników jako sukces, ale jako oczywista konieczność w nowej sytuacji ustrojowej i gospodarczej rynku pracy i usług.

Przyjęto nowy zmieniony statut miasta i z nim związane regulaminy. To z kolei efekt licznych ustaw i rozporządzeń na szczeblu centralnym zmieniających dotychczasowe prawo samorządowe.

Podobnie jak inne gminy jesteśmy zobowiązani do dostosowywania aktów prawnych na poziomie gminy do ustaw wyższego rzędu.

Co w nowym statucie jest istotnego dla mieszkańców?

Przede wszystkim ujawniono wszystkie poczynania władzy samorządowej. Można przyjść na obrady nie tylko sesji, ale też dowolnej komisji rady pod warunkiem, że tematyka obrad nie ma charakteru tajnego.

Istnieje też możliwość dostępu do dokumentów rady – po spełnieniu określonej procedury.

Doprecyzowano także zadania i kompetencje organów rady i zarządu.

Przewodniczący rady ma **jedynie kompetencje organizacyjne**, natomiast uszczegółowienie zadań zarządu i Burmistrza ma, jak sądzę, ograniczyć nakładanie się i powielanie działań samorządowych.

Istotne, choć może niedocenione miejsce, ma zapis formalny o możliwości działania Młodzieżowej Rady Miasta. Waga tej sprawy wynika wprost z pozycji i rangi młodych ludzi w środowisku, gdzie uczy się ok. 1500 młodych ludzi w szkołach średnich i jest to kapitał, którego nie wolno zmarnować. Ci młodzi obywatele mają ostre spojrzenie na rzeczywistość i częstokroć widzą rzeczy, które umykają dorosłym.

Podjęto ciężką, by nie powiedzieć dramatyczną, decyzję, o przyjęciu dotacji w wysokości 200 tys. złotych od Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu na rozpoczęcie budowy sali gimnastycznej i kilku sal lekcyjnych przy Gimnazjum im. St. Konarskiego w Grybowie.

Rzecz na pewno nie podlega dyskusji z punktu widzenia ucznia, jego rozwoju i potrzeb, a także warunków dydaktycznych i wychowawczych naszego Gimnazjum. Jest to też zapewne ambicją wielu radnych, rodziców i nauczycieli tej szkoły.

Problem leży w tym, że możliwe do uzyskania dotacje i środki pomocowe na ten cel nie są z góry zapisane i określone, a budowa w całości spoczywa na barkach samorządu.

Jest to wydatek niebagatelny – co najmniej półtora miliona złotych, które należy wygospodarować lub zdobyć w ciągu 2–3 lat, aby sprawa mogła być doprowadzona w przyzwoitym czasie do końca.

Obecny Burmistrz i Zarząd dokonał wielkiej rzeczy i zdobył te środki, ale czy równie prężny i konsekwentny okaże się następny zarząd?

Jasne jest też, że rozpoczęcie budowy sali gimnastycznej i przy tym rozbudowa Gimnazjum o dodatkowe sale lekcyjne, zablokuje w dużej mierze inne inwestycje w mieście.

Stąd też wątpliwości tych radnych, którzy podkreślali w dyskusji ryzyko i trudności związane z tym zadaniem.

Ostatecznie uchwałę przyjęto i liczymy, że tę inwestycję, tak potrzebną dla naszej młodzieży, będzie z pożytkiem kontynuował następny samorząd – aż do końca.

Radni otrzymali informację od Zarządu Miasta, że w tym roku, dzięki dynamicznym działaniom Burmistrza łączna suma dotacji na usuwanie skutków powodzi wniesie prawie 880 tys. złotych !!

Środki przyznano centralnie na odbudowę następujących ulic: Akacjową, Kilińskiego, Przedmieście, Topolową, oś. Strzylawki i Sośnie.

Zadania te zostały dofinansowane w wysokości od 50 do 80%, a to oznacza, że pozostałe środki, tj. łączną kwotę ok. 250 tys. zł. samorząd będzie musiał dołożyć z własnych środków. Nie będzie to łatwe przy naszym budżecie, ale z drugiej strony suma dotacji jest tak pokaźna, że grzechem byłoby ją zmarnować.

Stąd konieczność zaciągania pożyczek – oczywiście w granicach wyznaczonych możliwościami naszego budżetu.

Inny problem z tym związany to fakt, że dotacje i środki powodziowe muszą być wykorzystane do końca roku kalendarzowego, pod rygorem ich utracenia. Tymczasem obowiązują nas procedury przetargowe, trwające kilka tygodni, a tu za oknem jesień i zima... Ten stan rzeczy jest właściwy wszystkim samorządom w Polsce i rodzi zasadnicze pytania o logikę naszego prawa budżetowego....

Powoli kończy się kadencja obecnego samorządu. Nie zwalniamy jednak tempa tego, co można zrobić, w ramach środków, jakie posiadamy, dla Grybowa i Osiedli.

Na łamach Kuriera będziemy syntetyzować zadania i przedsięwzięcia podjęte i ukończone przez ten samorząd, a osąd stanu rzeczy pozostawimy oczywiście Czytelnikom.

Przewodniczący Rady Miejskiej
dr Kazimierz Solarz

Na kogo głosowali grybowianie

Wybory do Sejmu RP

1. Stanisław Kogut (AW „Solidarność”) – 682
2. Kazimierz Sas (Koalicyjny Komitet Wyborczy SLD-UP) – 347
3. Obrzut Władysław (Komitet Wyborczy Liga Polskich Rodzin)- 297
4. Machaczek Wiesław (Koalicyjny Komitet Wyborczy SLD-UP) – 199
5. Zofia Krasicki Domka (Komitet Wyborczy Liga Polskich Rodzin) – 106

Wybory do Senatu RP

1. Andrzej Chronowski - 1577
2. Golba Jan 638
3. Berdychowski Zygmunt - 607
4. Bachleda Księdzularz Franciszek - 604
5. Oleksiński Marek - 423

Natomiast wyniki głosowania jakie otrzymaliśmy z Okręgowej Komisji Wyborczej w Nowym Sączu, która swoim zasięgiem obejmowała już 544 obwody z 543.737 wyborcami uprawnionymi do głosowania przedstawiały się następująco:

Liczba głosów oddanych na poszczególnych kandydatów w wyborach do Sejmu RP

Nazwisko i imię	Nazwa Komitetu Wyborczego	Liczba głosów
Sas Kazimierz	Koalicyjny Komitet Wyborczy SLD-UP	24 046
Krasicka Domka-Zofia	Komitet Wyborczy Liga Polskich Rodzin	15 757
Czerwiński Andrzej	Komitet Wyborczy Wyborców Platforma Obywatelska	11 868
Nowak Ryszard	Komitet Wyborczy „Prawo i Sprawiedliwość”	7 691
Kogut Stanisław	Komitet Wyborczy „Solidarność”	7 386
Parchański Tadeusz	Komitet Wyborczy Wyborców Platforma Obywatelska	4 926
Szura Stanisław	Komitet Wyborczy Wyborców Platforma Obywatelska	4 884
Smarduch Jan	Komitet Wyborczy Wyborców Platforma Obywatelska	4 466
Basta Wiesław	Komitet Wyborczy Wyborców Platforma Obywatelska	4 323

Nie przypadkowo zestawienie to obejmuje listę dziewięciu osób, tylu bowiem ostatecznie z tego okręgu wyborczego dostało się do Sejmu RP. Tylu to nie oznacza jednak, że „Ci”, bowiem ordynacja wyborcza zgodnie z którą przeprowadzone zostały ostatnie wybory (zwana często „proporcjonalną”) niejako z góry zakłada, że liczba głosów oddanych na poszczególnych kandydatów nie jest jedynym i ostatecznym kryterium wyboru. Jak się okazuje na ostateczny sukces bądź też porażkę kandydata na posła wielki wpływ miała również jego przynależność do „właściwego” Komitetu Wyborczego. Zależność tą wyraźnie i dobitnie ukazuje niżej zamieszczona tabelka.

Liczba głosów oddanych na obecnych posłów RP

Nazwisko i imię	Nazwa Komitetu Wyborczego	Liczba głosów
Sas Kazimierz	Koalicyjny Komitet Wyborczy SLD-UP	24 046
Krasicka Domka-Zofia	Komitet Wyborczy Liga Polskich Rodzin	15 757
Czerwiński Andrzej	Komitet Wyborczy Wyborców Platforma Obywatelska	11 868
Nowak Ryszard	Komitet Wyborczy „Prawo i Sprawiedliwość”	7 691
Knapik Jan	Koalicyjny Komitet Wyborczy SLD-UP	5 895
Parchański Tadeusz	Komitet Wyborczy Wyborców Platforma Obywatelska	4 926
Szukała Tadeusz	Komitet Wyborczy „Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej”	4 884
Dutka Bronisław	Komitet Wyborczy PSL	4 484
Jarmoliński Stanisław	Koalicyjny Komitet Wyborczy SLD-UP	3 062

Liczba głosów oddanych na poszczególnych kandydatów w wyborach do Senatu RP

Nazwisko i imię	liczba głosów
Chronowski Andrzej	82 345
Bachleda Księdzularz Franciszek	75 665
Berdychowski Zygmunt	56 473
Golba Jan	50 841
Oleksiński Marek	41 016

W tym przypadku pod uwagę brane były jedynie głosy wyborców. Senatorami RP zostali : **Andrzej Chronowski i Franciszek Bachleda Księdzularz.**

Wybory i co dalej?

Bezapelacyjne choć nie dające większości parlamentarnej zwycięstwo SLD w tegorocznych wyborach stało się faktem.

Różnice programowe pomiędzy SLD a PSL tak bardzo eksponowane w trakcie kampanii wyborczej na okoliczność powołania koalicyjnego rządu chwilowo zanikły i nowa ekipa z wielkim zapalem zabrała się do roboty.

Za elitami rządzącymi pozostały wielkie obietnice a przed nimi jeszcze większa dziura budżetowa.

Nie wiemy, co Miller uzna za priorytet zastanawia się dziennikarz Newsweeka: uzdrowienie gospodarki, kosztem nawet utraty części elektoratu, czy utrzymanie całego elektoratu kosztem gospodarki.

(Przypominam, że podobny dylemat miał rząd premiera Buzka decydując się na wprowadzenie czterech reform równocześnie. – dopisek wł.). Normalność, którą obiecał, to w pojęciu Polaków nie tylko dojrzały rząd fachowców, poczucie bezpieczeństwa, jakim wszyscy politycy epatują. Normalność to przede wszystkim dobrze rozwijająca się gospodarka. To miejsca pacy, podwyżki, co cztery lata nowy samochód, drugi komputer dla dziecka, wypełniony po brzegi koszyk w supermarkecie, pomoc socjalna dla tych, którzy nie nadążają i sami sobie tego dobrobytu nie umieją sfinansować. Jednym słowem świat bez bólu i zmartwień. To więcej niż gruszki na wierzbie. (...) Polska lewica znalazła się w dość nietypowej sytuacji – zamiast rozdawać, musi gromadzić. „Socjaldemokraci, wszem, mogą rządzić, lecz przedtem chadecja musi zarobić” zwykł mawiać Helmut Kohl, były kanclerz Niemiec. Ale Sojusz Lewicy Demokratycznej pod rządami Leszka Millera zastanie kasę państwa zupełnie pustą. Co więc z hasłami lewicy?

ZR

Wybory parlamentarne w Polsce w opinii zagranicznych komentatorów

Sygnal ostrzegawczy

Pokwitowanie dla polskiego gabinetu niepowodzeń nie mogło już być bardziej dobitne. W czwartych wyborach od przełomu w 1989 roku wyborcy gruntownie zmienili układ sił w Polsce. Obie partie rządzące w poprzedniej kadencji – AWSP i UW – nie dostały się nawet do Sejmu. Zamiast nich mandaty zdobyły obecnie dwie skrajnie prawicowe partie protestu. Polityczni spadkobiercy ruchu solidarnościowego nie mogą już liczyć na swe dawne zasługi w doprowadzeniu do demokratycznego przełomu; ich klęska wyborcza nie może dziwić wobec katastrofalnego bilansu dokonanych odchodzącego rządu.

Ale SLD mimo przytłaczającego zwycięstwa, nie ma zbyt wielu powodów do radości. Wielka dziura w budżecie mroczne prognozy gospodarcze nie pozwalają na prezenty dla wyborców.

Thomas Roser – *Frankfurter Rundschau*, 25.09.2001r.

Koniec pewnego mitu

To gorzka ironia losu, że akurat w Polsce, która odegrała czołową rolę w załamaniu się totalitarnych rządów w Europie Środkowej i Wschodniej, wielu Polaków znów ulokowało swe nadzieje w spadkobiercy komunistów. (...) Porażka Solidarności dowodzi, że minął czas antykomunistycznej retoryki, sporów ideologicznych i rozliczeń. Polacy żyją teraźniejszością a nie przeszłością. Ich uwaga skupia się na polających problemach dnia powszedniego.

Zurcher Zeitung, 14.09.2001r.

Narybek lewicy

Młodzi Polacy chcą żyć w nowoczesnym państwie, starzy tęsknią za dawnymi czasami. SLD przyciągnęło jednych i drugich – i odniosło wyborczy sukces.

Le Figaro, 24.09.2001 r.

„Solidarność” za drzwiami

Tuż po ogłoszeniu wyników wyborów parlamentarnych w Polsce, komentatorzy stwierdzili, że jest to wynik godny Księgi Rekordów Guinnessa: nie zdarzyło się nigdzie we współczesnej Europie, by wyborcy zachowali się w podobny sposób; polski elektorat postanowił otóż pozostawić za drzwiami nowego Sejmu wszystkich członków rządu i wszystkich posłów partii rządzących.

Władimir Kirjanow, *Nowoje Wremia*, 30.09.2001 r.

Wybór: *Zesp. Red. KG za: FORUM nr 41 z dn. 01.10.2001r.*

ZACISKANIE PASA

Polityczny zegar dla nowego rządu i dla nowego parlamentu zaczął odmierzać czas. Expose premiera Leszka Millera oraz pierwsze zapowiedzi ministra Belki utwierdzają mnie w przekonaniu, że symbolem polskiej normalności jeszcze długo nie będzie beztroska dziewczynka biegnąca z tornistrem do szkoły lecz dalsze wyrzeczenia społeczeństwa oraz przysłowiowe zaciskanie pasa.

Realną przyszłość Polaków zda się przedstawiać autor artykułu „Podatek jak w banku” opublikowanego w: *BMK ŻYCIE 27-28 października 2001 roku - Bartosz Krzyżaniak*

Do końca 2004 roku obowiązywać będą dzisiejsze progi podatkowe. Odsetki od naszych lokat będą obłożone 20-procentowym podatkiem.

Rząd szykuje nam małą rewolucję podatkową. W jaki sposób rządzący chcą obarczyć nas kosztami dziury budżetowej? [...]

Progi

Największą niespodzianką jest nie tyle propozycja zamrożenia progów podatkowych - o tym mówiło się od dawna - co okres owego zamrożenia. Ministerstwo Finansów nie chce ich indeksować do końca 2004 roku. Co to znaczy? Sceptycy mogą powiedzieć, że za trzy lata wszyscy znajdziemy się w najwyższym przedziale podatkowym. Tak oczywiście nie będzie, lecz wiele osób, które dziś balansują na granicy progów (które przez najbliższe lata mają wynosić 37024 zł i 74048 zł), niedługo je przeskoczy, lądując w wyższym przedziale. A to oznacza radykalne zwiększenie podatku dochodowego, który trzeba będzie zapłacić. Stanie się tak dlatego, że nasze wynagrodzenie się zmienia, czyli jest indeksowane (m.in. o wskaźnik inflacji). Czyli teoretycznie zarabiamy więcej, lecz realnie nie, bo wzrastają także ceny. Waloryzacja progów jest zatem instrumentem dopasowującym wysokość podatków do realnego zaplecza finansowego podatników. Teraz się nie tylko nie wzbogacimy, ale stracimy na płaceniu wyższych podatków. Waloryzowana ma być tylko kwota wolna od podatku.

Lokaty

Tu sprawa jest prosta. Do państwowej kasy trafiać będzie jedna piąta zysku, jaki przyniosą nam zdeponowane w banku pieniądze. Nie jest to jednak podatek od samych oszczędności, lecz właśnie od tej sumy, którą banki deklarują jako oprocentowanie naszych lokat. Jeśli zatem w banku mamy przykładowo 10 tys. złotych na rachunku, którego oprocentowanie wynosi 12 proc. w skali roku, do tej pory po dwunastu miesiącach stan naszego konta powiększyłby się o 1200 złotych (owe 12 proc.). Teraz jednak państwo chce zabrać nam piątą część tych pieniędzy, czyli 240 złotych (20 proc. ze 1200 zł naszego zysku). Zamiast 1200 zł zarobimy więc na takiej lokacie 960 zł.

ciąg dalszy str.20

ciąg dalszy do str. 19

ZACISKANIE PASA

Zdrowie a podatek dochodowy

Projekt zakłada propozycję oddzielenia składki zdrowotnej od podatku dochodowego. Ta z pozoru niewielka zmiana odbije się na grubości naszych portfeli. Do tej pory pracodawca płacił za nas podatek dochodowy i składkę na ubezpieczenie zdrowotne w jednym „koszyku”. Kiedy rosła składka, proporcjonalnie malał podatek. Teraz możliwe będzie odliczenie składki tylko do 7,5 proc. podstawy jej wymiaru, niezależnie od wysokości faktycznych opłat.

Kredyt zamiast ulgi

Wicepremier i minister finansów Marek Belka zapowiedział również, że zlikwiduje ulgę budowlaną, jednak będzie można odpisać od podatku koszty oprocentowania kredytu hipotecznego. Tymczasem oszczędności z tego tytułu są niczym w porównaniu z tymi, które gwarantowała nam ulga budowlana (nawet 30 tys. złotych). Jeżeli nasze dochody kwalifikują nas do najniższego przedziału podatkowego, a odsetki od kredytu wynoszą np. 12 zł miesięcznie (czyli 144 zł w skali roku), to dzięki tej propozycji od sumy 144 zł możemy odliczyć 19 proc. czyli 27,36 zł. Tyle zwróci nam w przyszłym roku urząd skarbowy.

Bartosz Krzyżaniak

„Podatek jak w banku” w: *BMK ŻYCIE* 27-28 października 2001 r

K.G.: W chwili oddawania do Państwa rąk KURIERA GRYBOWSKIEGO, „proroctwa” P. Bartosza Krzyżaniaka są już właściwie faktem. Ustawa podatkowa w wersji rządowej została przyjęta przez Sejm RP i obecnie trafiła do Senatu. Wszystko wskazuje na to, iż nie ma już szans na istotne w tej kwestii zmiany.

Katarzyna Kocol

Tylko nie małżeństwo?

w: *TEMI* 42(1116) z 17.10.01

Systematycznie spada liczba zawieranych małżeństw. Coraz częściej młodzi ludzie wybierają życie we dwoje bez formalnych zobowiązań wobec partnera. Czy oznacza to kryzys małżeństwa?

Opinie młodych ludzi na temat małżeństwa daleko odbiegają od opinii ich rówieśników sprzed lat. Uważane niegdyś za sposób podniesienia stopy życiowej i społecznego statusu, dziś niejednokrotnie utożsamiane jest z przeszkodą na drodze do osiągnięcia tych celów. Na poglądy te jednak miały wpływ, i nadal mają, uwarunkowania gospodarcze i ekonomiczne oraz obyczaje.

Najpierw kariera

Jeszcze w latach 80 ślub rozwiązywał wiele życiowych problemów. Umożliwiał otrzymanie mieszkania, co w innym przypadku graniczyło z cudem, czy kredytu dla młodych małżeństw. To często przyspieszało decyzję młodych o małżeństwie. Kobiety zamężne zyskiwały szacunek, wzrastała ich pozycja społeczna.

Dziś o mieszkanie, jeśli są pieniądze, nietrudno. Pojawiły się jednak inne problemy. Te powodują, że małżeńskie plany są odkładane. Bezrobocie, a w konsekwencji brak stabilizacji i perspektyw na uzyskanie odpowiedniego poziomu życia, spowodowało, że młodzi ludzie dostrzegają wartość wykształcenia. Najpierw edukacja, bo w niej właśnie – a nie w małżeństwie – widzą możliwość uzyskania pozycji społecznej i odpowiedniej sytuacji materialnej.

Taki punkt widzenia powoduje, że młodzież, zamiast na ślubnym kobiercu, staje w bramach wyższych uczelni. Tym też należy tłumaczyć fakt ogromnego spadku zawierania małżeństw, zwłaszcza tych w młodym wieku, między 19 a 24 rokiem życia.

Jednak po studiach też coraz częściej niespieszno młodym do zmiany wolnego stanu. Teraz, mając wykształcenie, stawiają na karierę.

- *Po ukończeniu studiów trzy lata temu – mówi Dariusz D., z wykształcenia informatyk – bez problemów znalazłem zatrudnienie. Pracuję w prywatnej firmie i nieźle zarabiam. Założenia rodziny nie planuję w najbliższym czasie. Najpierw chciałbym zrealizować swoje zawodowe aspiracje.*

Podobnie myśli Aleksandra S., Absolwentka Akademii Ekonomicznej w Krakowie, która obecnie pracuje w jednym z tamowskich banków.

- *Studia skończyłam w zeszłym roku. Jednak jeszcze nieszybko wypowiem sakramentalne „tak”. Nim wyjdę za mąż, chciałabym ugruntować swoją pozycję zawodową, odnieść sukces i być niezależna finansowo.*

On wciąż nie mądrzeje

Taka postawa kobiet ma ogromny wpływ na nasilające się „pustki przed ołtarzem”. Panie nie pozwalają już, jak niegdyś, kierować swoim życiem. Społeczny status wiąże nie z zamążpójściem, ale uzyskaniem niezależności. Najpierw pieniądze, mieszkanie, samochód, a potem welon i suknia ślubna. Nie chcą powielać błędów swoich matek i zbyt wcześnie obarczać się małżeńskimi obowiązkami. Lansowany współcześnie przez młode kobiety model związku opartego na partnerstwie, rzadko funkcjonuje w małżeństwie ich rodziców. To matki muszą pogodzić pracę zarobkową z tą „domową”, co często jest bardzo trudne. Ojcowie, przesiąknięci „tradycyjną ideologią związku małżeńskiego”, są odporni na nowości i wciąż preferują tradycyjny podział ról. Nadal pomoc kobiecie w typowych, codziennych obowiązkach domowych uważają za hańbiącą i niegodną mężczyzny.

- *Moi rodzice pracują zawodowo – mówi 25-letnia Barbara J., absolwentka filologii germańskiej. – Przy czym matka po powrocie idzie do kuchni i przygotowuje obiad, a ojciec siada wygodnie w fotelu i bierze gazetę lub włącza telewizor.*

W obliczu takich doświadczeń i obserwacji, dla wielu młodych kobiet małżeństwo nie jest niczym atrakcyjnym. A wręcz przeciwnie.

- *Nie po to przecież pięć lat – kontynuuje Pani Barbara – siedziałam do późnych godzin nocnych nad książkami, aby teraz szybko przystać na taką wizję życia.*

Sąsiedzka troskliwość?

Tymczasem wśród starszej części społeczeństwa wciąż panuje przekonanie, że na 25-letnią kobietę jest już najwyższa pora.

- *Z Pawłem spotykamy się od czterech lat – mówi 27-letnia Ewa. – Poznaliśmy się na studiach. Dziś obydwójce pracujemy. Kocham Pawła, ale uważam, że jeszcze nie powinniśmy decydować się na ślub. Bardzo ważne są dla mnie również sprawy zawodowe, mam swoje marzenia i dążenia. Najpierw chciałabym je zrealizować. Paweł to rozumie, zresztą on także ma swój zawodowy cel. Niestety, nie rozumieją tego nasi rodzice, którzy przy każdej nadarzającej się okazji napomykają o ślubie. [...]*

Okazuje się, że zainteresowanie pannami, na które „już czas” sięga daleko poza krąg rodzinny.

- *Ingerencja najbliższych jest oczywiście zrozumiała – mówi pani Joanna. – Zupełnie nie rozumiem natomiast zainteresowania sąsiadów. Kobiety w wieku wskazującym – w ich mniemaniu – na staropanieństwo, są przedmiotem ożywionych dyskusji.*

ciąg dalszy str.23

ZŁOTE GODY

Dnia 17 października 2001 r w sali "Kina" Biała" w Grybowie, w siedzibie Miejskiego Domu Kultury – odbyła się uroczystość jubileuszu długoletniego pożycia małżeńskiego tzw. „ZŁOTE GODY” dla jubilatów wraz z rodzinami.

Uroczystość była połączona z dekoracją medalami „Za DŁUGOLETNIĘ POŻYCIE MAŁŻEŃSKIE” przyznanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Aktu dekoracji w imieniu Prezydenta RP dokonali Burmistrz Miasta Grybów i Wójt Gminy Grybów. Zgłosiło się 17 par jubilatów wraz z rodzinami. Gośćmi zaproszonymi byli Księża Prałaci Adam Kazimierczyk i Józef Dudek.



życzenia „zakłete” w wierszach...

Zespół muzyczny w składzie: Adam Wojtarowicz, Czesław Koszyk, Stefan Obrzut i Zbigniew Szczepanik umiłał czas Jubilatów od początku do końca tej uroczystości. Przygotował specjalną wiązaną życzeń dla Jubilatów jako, że melodie i piosenki tego zespołu były treściowo i emocjonalnie związane z charakterem uroczystości.

Całą uroczystość prowadziła kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Grybowie Krystyna Adamaszek – Piś, której zadaniem było również przygotowanie tej uroczystości i wygłoszenie okolicznościowego przemówienia.

Po części oficjalnej i artystycznej jubilaci wraz z rodzinami i gośćmi zostali zaproszeni do stołu na skromny poczęstunek i tradycyjną lampkę szampana.



uroczystość w sali Kina BIAŁA w Grybowie



życzenia od P. Krystyny Adamaszek-Piś kierownika USC

Dla umilenia czasu Jubilatów i uświetnienia tej uroczystości młodzież ze szkoły Podstawowej Nr 1 w Grybowie i przedszkolaki z Przedszkola Samorządowego w Grybowie przygotowali specjalną część artystyczną, na którą złożyły się: piosenki, taniec i wiersze.

Młodzież szkolną do występu przygotowały Panie: mgr Karina Budzik, mgr Grażyna Orlewicz, mgr Maria Koszyk i mgr Barbara Kala. Przedszkolaków do występu przygotowała Pani Jolanta Petryła



i piosenkach...

Jubilaci otrzymali również skromny upominek tj. kwiatek w doniczce, bombonierkę a od Wojewody Małopolskiego Listy Gratulacyjne.

Do pięciu par Jubilatów, które nie wzięły udziału w tej uroczystości – tzn. nie zgłosiły się z różnych powodów, najczęściej zdrowotnych - osobiście udali się z wizytą Burmistrz Miasta Grybów Piotr Piechnik i Wójt Gminy Grybów Piotr Krok, aby w ten sposób przekazać Jubilatów gratulacje, życzenia, odznaczenia państwowe i drobne upominki.

Krystyna Adamaszek-Piś

ZŁOTE GODY



babciom i dziadkom bardzo podobały się popisy dzieciaków



a także powagi pełne słowa o miłości i szacunku



„kolorowe” układy taneczne



uroczystość zakończyło towarzyskie spotkanie przy stole



przejęte rolę twarzy młodych artystów

*Gratulacje z okazji pięknego jubileuszu
 Wszystkim Jubilatam
 wraz z życzeniami następnego
 spotkania
 z okazji Brylantowych Godów
 składa Redakcja*



ciąg dalszy do str.20

Katarzyna Kocol

Tylko nie małżeństwo?

w: TEMI 42(1116) z 17.10.01

Wolność i niezależność

Kariera zawodowa – to priorytet wielu młodych ludzi. Obawiają się, że małżeństwo i wynikające stąd obowiązki będą przeszkodą w realizacji zawodowych ambicji. Młodzi ludzie nie chcą tak łatwo rezygnować z wolności, cenią sobie niezależność. Coraz częściej decydują się na związek bez ślubu. W każdej chwili można odejść, co w małżeństwie nie jest to już takie proste – tłumaczą socjologowie.

Argument ten przemawia jednak także przeciw konkubinatom. Brak barier religijnych i prawnych utrudniających rozstanie, to równocześnie duże ryzyko. Nierzadko zdarza się, że konkubinaty rozpada się po kilku a nawet kilkunastu latach wspólnego pożycia. Wówczas pojawiają się problemy. Nie ma podziału majątku. Mieszkanie, dom czy samochód zostają przy osobie, na którą są zapisane. Aby uniknąć takich sytuacji, konkubenci zawierają często umowę majątkową, w której ustanawiają wspólną własność niektórych dóbr.

27-letnia Marzena i 28-letni Jakub żyją bez ślubu od 2 lat. Są od siebie niezależni finansowo. Mają oddzielne konta i wynajmują wspólnie mieszkanie, do którego wracają wieczorem. Dzień wypełnia im praca.

- *Taki układ – mówi pani Marzena – powoduje, że związek jest ciągle świeży i młodzieńczy. Nie tak jak w małżeństwie, kiedy to po ślubie małżonkowie przestają o siebie zabiegać. Wydaje im się, że mają już siebie na własność. Ona przestaje dbać o linię i atrakcyjność, on przynosić kwiaty i adorować.*

- *Wierzymy w uczucia a nie dokumenty – dodaje pan Jakub. – Ślub nie gwarantuje ani dozgonnej miłości, ani trwałości związku. O tym decyduje prawdziwe partnerstwo. Jesteśmy szczęśliwi. Czujemy się razem dobrze i bezpiecznie, dlatego nie zwracamy uwagi na podwórkowych stróżów moralności.*

Choć konkubinaty zyskuje coraz więcej zwolenników, wciąż „cieszy się” brakiem społecznej akceptacji. Zresztą nie tylko ludzi starszych.

- *Argument, że ci co się kochają, nie potrzebują formalności i ślubnej metryki, uważam za nedorzecznym – mówi 25-letnia Joanna S. – Jest zupełnie na odwrót. Jeśli się kogoś kocha i chce się z nim być, to powinno się to tej drugiej osobie udowodnić. A nie ma przecież piękniejszego i wartościowszego dowodu, jak małżeńska przysięga składana w obliczu Boga.*

- *Mocno wierzę w sens małżeństwa – dodaje 26-letni Maciej K. – Jest wyrazem nie tylko miłości, ale i wzajemnego szacunku i zaufania. Jeśli ludzie się kochają, to chcą być ze sobą na dobre i na złe dni. A nie asekurować się, aby móc, gdy nadejdą te gorsze, tak po prostu odejść.*

Łatwo i wygodnie

Zdaniem socjologów młodzi ludzie wybierają konkubinaty, ponieważ uważają go za wygodniejszą i łatwiejszą formę związku. Nie ponoszą formalnej odpowiedzialności za partnera. Również kobiety przystają na nieformalny układ znacznie częściej niż niegdyś. Te, którym udało się odnieść zawodowy sukces, nie dążą do „usidlenia” mężczyzny. Małżeństwa nie traktują jako finansowego zabezpieczenia swojej przyszłości, bo same potrafią o siebie zadbać. Podkreślają jednak, że konkubinaty często jest po prostu próbą i kończy się sformalizowaniem związku.

- *Ślub wzięliśmy w zeszłym roku – opowiadają 29-letnia Grażyna i 31-letni Jarosław. – Jednak zanim stanęliśmy przed ołtarzem i założyliśmy sobie obrączki, przez rok żyliśmy w konkubinacie. Chcieliśmy dobrze siebie poznać i sprawdzić, czy dokonaliśmy trafnego wyboru. Pomyślność próby spowodowała, że zalegalizowaliśmy nasz związek.*

Inną, równie częstą przyczyną formalizowania wolnych związków, są dzieci. Narodziny często skłaniają do małżeństwa nawet jego największych przeciwników. Nie bez znaczenia jest również stanowisko kościoła katolickiego, który nie akceptuje związków bez ślubu kościelnego oraz presja opinii publicznej.

Żyjemy szybko i intensywnie. Dlatego też, chyba jeszcze bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, potrzebujemy wsparcia, zrozumienia, ciepła i tolerancji drugiego człowieka. Na to jednak każdy ma swoją własną receptę.

Ewa Piłat

Skutki: będziemy starym narodem

w:

Dziennik Polski z dn.
8.11.2001 r.

Nie jesteśmy i chyba nie będziemy narodem 40-milionowym, jak sugerowały prognozy demograficzne w latach 80. Choć opracowane na podstawie szacunków ONZ zweryfikowane plany rozwoju demograficznego Polski wskazują, że w ciągu najbliższych 30 lat ubędzie nam ok. 2 proc. ludności w stosunku do stanu obecnego (ponad 38 mln), to czarne scenariusze przestrzegają, że przy bardzo niekorzystnym zbiegu okoliczności w połowie XXI wieku nasz kraj może zamieszkiwać tylko 20 milionów Polaków.

Młodzi ludzie nie spieszą się z zawieraniem małżeństw. Na 1000 mieszkańców przypada w Polsce obecnie 5,7 związków małżeńskich (1980 r. – 8,6). Wzrasta średni wiek zawierania małżeństw, a rodziny później i rzadziej decydują się na potomstwo. W rezultacie mamy jeden z niższych wskaźników dzietności kobiet w Europie (1,366 dziecka na jedną kobietę), nie gwarantujący prostej zastępowalności pokoleń. Wszystko wskazuje na to, że ta tendencja się utrzyma, a może nawet pogłębi. Wkrótce staniemy się starym społeczeństwem, na którego emerytury nie będzie miał kto pracować.

[...] Dominujący wiek, w którym Polki rodzą najwięcej dzieci, przesunął się z przedziału 20-24 lata do 25-29 lat. Około 10 proc. matek ma ponad 35 lat. Szybko rośnie również odsetek kobiet, które w ogóle nie wychodzą za mąż (z 5 do 20 proc. [...]) Instytucja małżeństwa nie jest Europejczykom potrzebna do podjęcia decyzji o przyjściu na świat dziecka. Aż 64 proc. dzieci w Islandii rodzi się ze związków pozamałżeńskich! Niewiele mniej w Szwecji, Estonii, Norwegii, Danii, Francji, Wielkiej Brytanii. Polska ze swym wskaźnikiem ponad 11 proc. dzieci pozamałżeńskich jest niemal na końcu europejskiego szeregu. - *Ale w stosunku do roku 1998, ta liczba wzrosła w Polsce ponad dwukrotnie, a w latach 50 było w Polsce zaledwie 3 proc. związków nieformalnych. Wzorem Zachodu kohabitacja staje się alternatywną formą życia – komentuje dr K. Slady [...] – Polska rodzina bardzo szybko się modernizuje, ale przemiany demograficzne, które przypominają wzorce zachodnie, znacząco wyprzedziły przemiany społeczno-ekonomiczne. Polacy manifestują postawy prorodzinne, ale są one zracjonalizowane, zdeteminowane aktualnymi uwarunkowaniami. Wartość rodziny jest niepodważalna, niepodzielnie sytuuje się na czele hierarchii ważnych wartości. Chociaż politycy często mówią o polityce prorodzinnej, de facto w naszym kraju takiej polityki się nie prowadzi – komentuje dr Krystyna Slady.*



O... BEZPIECZNY G R Y B Ó W

(7) ciąg dalszy

c.d. ZAMKI

Czy są wśród nich gorsze i lepsze? Czy jedne trudniej złodziejowi pokonać, a inne nie? Czym się kierować przy zakupie zamka i jak go montować?

Podobnie, jak przy drzwiach, należy pytać o atest. To jest pierwsza wskazówka mówiąca nam, które z zamków mają walory techniczne gwarantujące dobre zabezpieczenie naszych drzwi przed niepożądanym ich otwarciem. Posiadanie przez zamek atestu gwarantuje nam, że został on wykonany z odpowiednich materiałów, a więc nie poddających się szybko próbom np. rozwiercenia, złamania, wgnięcia; że jego konstrukcja jest poprawna, zapewniająca skuteczny opór przed tak zwanym niekonwencjonalnym otwarciem, to znaczy przed próbą otwarcia go za pomocą na przykład wytrychów. Trudność otwarcia zamka przy wykorzystaniu urządzeń innych niż klucze stanowi o jego klasie.

Tak więc kupując zamek pytajmy, czy posiada on atest. Sprzedawca powinien wiedzieć, które z zamków były badane, a które nie. Warto również dokładnie przeczytać instrukcję zwykle dołączoną do wyrobu. Powinna być tam informacja, czy zamek ma atest.

Gdyby jednak tak się stało, że mamy wielką ochotę kupić zamek, o którym nie możemy zdobyć informacji, czy ma świadectwo badań kwalifikacyjnych, spróbujmy dokonać samodzielnej oceny, czy oferowane zabezpieczenie jest trudne do otwarcia, na przykład wytrychem, czy też nie.

Kierując się tu zasadą wybieramy ten z zamków, który ma duże zróżnicowanie grani roboczej klucza. Innymi słowy: im więcej nacięć (ząbków) na kluczu, tym więcej zapadek w mechanizmie zamka, tym bardziej jest on skomplikowany i tym trudniejszy do otwarcia.

Wszystkie zamki, które posiadają atest, charakteryzują się znacznym zróżnicowaniem grani roboczej klucza. Wiele z tych zamków posiada nacięcia po obu stronach klucza, także wzdłuż jego osi. Niektóre mają szczególny kształt na przykład rozciętego walca.

Kupując zamki przyjmijmy zasadę, że przynajmniej jeden z nich – tak zwany zamek główny – musi być zamkiem atestowanym. Pamiętajmy także, by nie kupować zamków o podobnych mechanizmach. Starajmy się, by były to zamki nietypowe, zróżnicowane. Dobrze jest, gdy jednym z nich jest zamek na przykład importowany, mało znany naszym włamywaczom.

W zależności od potrzeby i możliwości finansowych kupujemy zamki o konkretnych cechach konstrukcyjnych. I tak na przykład mogą to być:

- ➔ zamki z bębniem z jednej lub dwóch stron,
- ➔ zamki zastawkowe otwierane tylko z zewnątrz, bez jakiegokolwiek możliwości otwarcia ich od wewnątrz,
- ➔ zamki z blokadą uniemożliwiającą ich otwarcie z zewnątrz – po uprzednim ich zamknięciu od wewnątrz (na przykład na noc),
- ➔ zamki zastawkowo-ryglowe blokujące drzwi zarówno w płaszczyźnie poziomej, jak i pionowej.

Wśród oferowanych zamków są zamki zewnętrzne – montowane na drzwiach, jak i wewnętrzne – wpuszczane między krawędzie drzwi. Oczywiście niektóre z zamków zewnętrznych mogą być stosowane jako zamki wewnętrzne, ale przy zakupie zwracajmy uwagę, czy dany zamek został wykonany właśnie w takiej wersji – są to drobne zmiany konstrukcyjne, dotyczące przede wszystkim zewnętrznej strony zamka, a nie jego mechanizmu.

Gdy już mamy kupione zamki przystępujemy do ich montażu. Najlepiej, oczywiście, byłoby gdyby dokonał tego rzemieślnik – specjalista. Przestrzegam przed korzystaniem z usług osób przypadkowych, nie znanych nam, budzących nasze wątpliwości. Obecnie niektórzy z producentów posiadają własną sieć instalatorów i po prostu radzę skorzystać z tej możliwości. Jeżeli instalatorzy nie są wymienieni w ulotce informacyjnej, dołączonej do zamka, należy skontaktować się z wytwórcą urządzenia lub próbować zasięgnąć informacji o rzetelnym rzemieślniku u sprzedawcy, u policjanta np. dzielnicowego... ewentualnie samodzielnie przystąpić do montażu.

Jak to zrobić? Otóż montujemy zamki symetrycznie. Zbyt bliskie mocowanie kilku zamków powoduje osłabienie drzwi. Dobry wariant to rozmieszczenie zamków co 40-60 cm. Nie montujemy także zamków dalej niż 150 mm od krawędzi zewnętrznej drzwi, chyba że nie są to drzwi standardowe, a długość elementów blokujących pozwala na inne mocowanie zamka.

Wymieniona wyżej wskazówka dotyczy drzwi standardowych z tego względu, że jeżeli zamek będzie bardziej oddalony od krawędzi drzwi niż 150 mm możemy trafić na miejsca „puste”, uniemożliwiające mocowanie zamka. Nie stosujemy również śrub przelotowych, z łbem półokrągłym, chyba że są to śruby dołączone przez producenta do zamka z atestem, a więc gwarantujące ich wykonanie z odpowiednio utwardzonego materiału. Jest to sprawa bardzo ważna, gdyż w sprzedaży jest wiele rodzajów śrub mających inne przeznaczenie, a więc inną trwałość i wytrzymałość.

Generalnie montujemy zamki zgodnie z instrukcją dołączoną do nich. Jeżeli nie mamy drzwi odpowiednio przygotowanych, dobrze jest miejsce mocowania zamka wzmocnić przez zamontowanie podkładki z blachy stalowej. Element ten jest już często dołączany przez producenta zamka. Ponadto jeżeli chodzi o zamki podklamkowe, dobrze jest założyć tak zwany szyld drzwiowy zamka. Utrudnia on pokonanie zamka przez złamanie jego wystającej części wkładki – co ma często miejsce w przypadku tego rodzaju zamków.

Montując zamek należy go tak założyć, aby wykasować wszelkie luzy. Dobrze jest też wyposażyć drzwi w tak zwany ogranicznik otwarcia. Najprostszym rozwiązaniem jest zapornica łańcuchowa. Są jednak w sprzedaży zamki z takim ogranicznikiem – jako częścią składową zamka, jak również sprzedawane są pojedyncze ograniczniki działające na zasadzie zasuw bezkluczowej możliwej do otwarcia tylko od wewnątrz. Urządzenia te pozwalają nam bezpiecznie uchylić drzwi i sprawdzić, kto za nim stoi. Bez potrzeby wpuszczania do wewnątrz możemy odebrać korespondencję lub sprawdzić tożsamość osoby pragnącej wejść do naszego mieszkania, warto w tym miejscu przypomnieć o montowaniu wizjera dającego możliwość kontrolowania tego, co się dzieje za drzwiami.

Wśród oferowanych zamków coraz częściej pojawiają się zamki współpracujące z elektronicznymi sygnałami alarmowymi. Jest to bardzo dobre rozwiązanie, ale i tu również trzeba pytać o atest, gwarantujący dobrą jakość urządzenia.

Za: dr Zbigniew Żeroń

w: Jak uchronić mieszkanie, dom przed włamaniem; c.d.n.



Strażacy z Kruźlowej Wyżnej



W dniu 16 września br. odbyła się w Kruźlowej Wyżnej niezwykła uroczystość. Ochotnicza Straż Pożarna świętowała z okazji otrzymania nowego wozu bojowego oraz jego poświęcenia a także z okazji włączenia – decyzją KG PSP - jednostki OSP z Kruźlowej Wyżnej do Krajowego Systemu Ratownictwa Gaśniczego.

Uroczystość rozpoczęła się uroczystą mszą św. w kościele parafialnym w Kruźlowej Wyżnej.

Ceremonia przekazania wozu bojowego oraz jego poświęcenie miała miejsce na boisku sportowym k/ Remizy. Przy tej okazji dokonano także ceremonii wręczenia odznaczeń zasłużonym strażakom.

Uroczystość zakończono posiadami przy poczęstunku w budynku Remizy.



Urodziny Stanisława Konarskiego w grybowskim Gimnazjum

„Zapisał w księdze czas dziejopisarskiej
Wielu uczonych! Jeden był Konarski!

J.K. Bogusławski „Z życia sławnych Polaków”

Na rok ubiegły przypadło 300 – lecie urodzin księdza Stanisława Konarskiego, dlatego też Gimnazjum w Grybowie, którego patronem jest Stanisław Konarski, uczciło tę rocznicę.

Rok szkolny 2000/2001 ogłoszono Rokiem Księdza Stanisława Konarskiego, a jednym z głównych zadań naszej szkoły było przybliżenie uczniom sylwetki znanego Pijara. Młodzież poznawała patrona szkoły – jego biografię, osiągnięcia oraz epokę, w której żył – w czasie zajęć na różnych przedmiotach.



Pani Dyrektor rozpoczyna obchody Dnia Patrona Szkoły

Efektom tych działań były wykonane przez uczniów gimnazjum klasowe gazetki poświęcone patronowi oraz konkursy dotyczące znajomości sylwetki ks. Konarskiego.

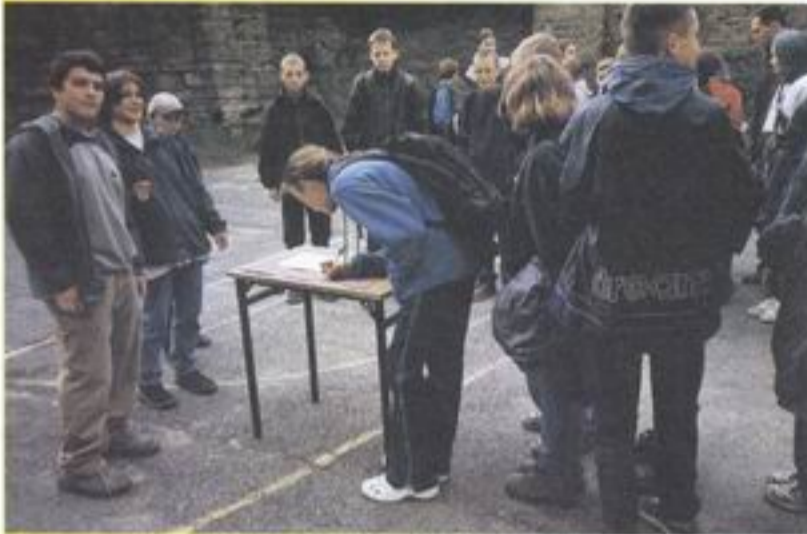
Jako cel główny w nowym roku szkolnym wyznaczaliśmy sobie stworzenie tradycji obchodów Dnia Patrona. Opracowaniem tego projektu zajęli się nauczyciele gimnazjum: Alicja Blicharz, Marta Michalik i Jerzy Udziela. Ustalono, że dzień Stanisława Konarskiego tj. 30 września będzie corocznie obchodzony jako Święto Szkoły. Ponieważ w tym roku przypadł on w niedzielę, obchody przesunięto na piątek – 28 września. Niestety pogoda nie dopisała, jak na początek jesieni było bardzo zimno i wietrznie. Mimo to podwórko szkolne zaroilo się od uczniów, którzy przyszli świętować rocznicę urodzin swojego patrona.

Uroczystość rozpoczęła pani dyrektor Maria Kubarek. Potem odbyło się ślubowanie uczniów klas pierwszych, którzy po złożeniu uroczystej przysięgi zostali przyjęci w poczet uczniów grybowskiego Gimnazjum. Starsi koledzy – uczniowie klas II przygotowali dla pierwszoklasistów albumy i plakaty o Stanisławie Konarskim. Wykonali je samodzielnie, wykorzystując zdobyte w ubiegłym roku szkolnym wiadomości o patronie. Uczniowie klas I będą na najbliższych lekcjach wychowawczych poznawać sylwetkę Konarskiego, otrzymane materiały z pewnością zostaną wykorzystane.

ciąg dalszy strona 26

ciąg dalszy ze str.25

Urodziny Stanisława Konarskiego w grybowskim Gimnazjum



Pierwszoklasiści podpisują akt ślubowania



Wręczenie pucharu zwycięskiej drużynie z klasy III d



Przekazanie informacji o Patronie uczniom klas I



Na trasie biegu sztafetowego

Główna część uroczystości szkolnej miała miejsce na polu namiotowym. Tam odbył się bieg sztafetowy imienia Stanisława Konarskiego, w którym nagrodą był puchar ufundowany przez Dyrektora Szkoły.

Puchar ten zdobyła drużyna klasy III d, która będzie gospodarzem „zwycięskiego trofeum” przez najbliższy rok. Na zakończenie obchodów Święta Patrona Szkoły miało odbyć się ognisko, niestety aura nie dopisała. Zostało ono przełożone na inny dzień.



Radość zwycięzców

Chcielibyśmy, aby uczniowie, poznając sylwetkę znanego Pijara, odkryli, że Stanisław Konarski był wielkim nauczycielem, a jego myśli są wciąż aktualne i zasługuje na to, by zapamiętać go jako wybitnego reformatora polskiej szkoły.

Marta Michalik

Pielgrzymka

Parafii św. Katarzyny

z Grybowa do Rzymu

(21 sierpnia – 4 września 1989 r.)

PIELGRZYMKOWY SZLAGIER:

słowa: - własne

muzyka: - pożyczona

1. W autobusie życie płynie - rym, cym, cym
W autobusie życie płynie - oj, dana - dana
Jak choremu po rycynie - rym, cym, cym
2. Grybów na pielgrzymkę jedzie- rym cym cym
Grybów na pielgrzymkę jedzie- oj dana dana
Zbici niby w becze śledzie - rym, cym, cym
3. By Papieża ucałować - rym, cym, cym
By Papieża ucałować - oj, dana, dana
Przy okazji pożartować - rym, cym, cym
4. Książd na czele rządzi stale - rym, cym, cym (bis)
oj, dana, dana
I każdemu koi żale - rym, cym, cym
5. Siostra równa jest „kobita” - rym, cym, cym (bis)
oj, dana, dana
Chociaż czasem zębem zgrzyta- rym, cym, cym
6. Nasz pan Adam kółkiem kręci - rym, cym, cym (bis)
oj, dana, dana
Wiesia gonić nie ma chęci - rym, cym, cym
7. Wciąż Halinka popiskuje - rym, cym, cym (bis)
oj, dana, dana
I płeć męską prześladowuje - rym, cym, cym
8. W ciągłym śmiechu i gonitwie- rym, cym, cym (bis)
oj, dana, dana
Pamiętamy o modlitwie- rym, cym, cym
9. Gdy do granic się zbliżamy - rym, cym, cym (bis)
oj, dana, dana
Modły i pieśni wzmagamy - rym, cym, cym
10. Moc zabytków nas czaruje - rym, cym, cym (bis)
oj, dana, dana
Aż nam głowa odskakuje - rym, cym, cym
11. Wenecja gondolą słynie - rym, cym, cym (bis)
oj, dana, dana
A w namiocie woda płynie - rym, cym, cym
12. Kałuże się powiększają - rym, cym, cym (bis)
oj, dana, dana
Bo BAJORA wyczuwają - rym, cym, cym
13. Szczytem szczęścia dla nas było- rym, cym, cym (bis)
oj, dana, dana
Gdy pod dach się spać trafiło - rym, cym, cym
14. Już żegnamy Zachód zgniły - rym, cym, cym (bis)
oj, dana, dana
Przez socjalizm do mogiły - rym, cym, cym
- rym, cym, cym !!!

GRANICA AUSTRIACKA

Moment najważniejszy – przekraczamy granicę systemów! Niektórzy po raz pierwszy!!! Jaka kolosalna zmiana! Za oknem autokaru świat wypiękniał jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki...

Jęk zachwytu słychać ze wszystkich zakątków autobusu; „gramolimy” się kolanami na siedzenia, by widzieć lepiej i dokładniej.

Jaśka Mikrut woła: „kocham Zachód”! Marysia Kamińska budzi się na dobre, bo Ona śpi tylko w socjalizmie... Mijamy cudowne wystawy sklepowe, domostwa tonące w kwiatach; wreszcie nie ma smrodu.

Tadek Mikrut z udanym rozczarowaniem: „Czy tu nie ma normalnego sklepu? Same Pevexy...”

“Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu” – nasza także, jesteśmy coraz bliżej “wiecznego miasta” i z niecierpliwością oczekujemy widoku znanych nam tylko z książek i filmów szumskich zabytków. Okolica piękna, teren górzysty – przypomina zdanie ułatwiające zapamiętanie daty powstania Rzymu: “siedem pagórków się piętrzy” (753 r.).

RZYM (ROMA)

- Wieczorem zajeżdżamy na camping Tiber, gdzie spotykamy wiele polskich pielgrzymek, które przygotowują się na spotkanie z Papieżem.

Panie i panów ogarnia szal! Pucują się na wysoki połysk. Idą w ruch suszarki, żelazka, proszki do prania, szampony, lakiery do paznokci. Niektórzy czynią te “oblucze” do 3.⁰⁰ w nocy. Gala musi być pełna! Panią Siemkową trzy “asystentki” szykują jak Breżniewa na trybunę – efekt wyśmienity – ubyłoby pani 20 lat! – Zdenerwowany i zmęczony książd Gajda nie ma już sił informować i pouczać – “burczy” na nas, że zawracamy głowę... Jednakże podniecenie i sama świadomość, że jest się w Rzymie, spać niektórym przeszkadza.

Zamawiamy błogosławieństwa papieskie dla swych rodzin, przygotowujemy prezent dla Ojca Św. – gobelin tkany ze skór baranich przez panią Lizoniową, przedstawiający nasz grybowski kościół.

CASTEL GANDOLFO

Wyjeżdżamy raniutko o 5⁴⁵ do letniej rezydencji Papieża na msze św. i audiencję. Jest 26 VIII – Matki Boskiej Częstochowskiej, więc Papież odprawi mszę po polsku. Stoimy w kolejce przed wejściem na dziedziniec rezydencji. Słyszymy śpiewy młodzieżowego zespołu z Poznania. Porządkowi czujnikami sprawdzają każdego wchodzącego wiernego. Ustawiamy się na połowie dziedzińca, druga połowa pozostaje wolna do komunikowania.

Dwie pielęgniarki służą pomocą medyczną. Skorzystała z niej nasza pani Marciniakowa; szkoda, że wcześniej nie wiedzieliśmy jak wspaniale pielęgniarki się Nią zajęły – wszyscy byśmy zemdleli! Gwardianin w głównej bramie zachwyca nie tylko strojem, ale i urodą. Kwilą dzieci – przywiezione tu nawet kilkutygodniowe w pięknie wyelegantowanych wózeckach. (ciąg dalszy str. 28)

Błyskają flesze aparatów, kamery idą w ruch, bo oto Ojciec Święty rozpoczyna mszę. W asyście ks. Dziwisz, nasz ksiądz Bajor i kilku innych.

Krótką homilia poświęcona jest faktowi wyboru Tadeusza Mazowieckiego na premiera rządu polskiego – w tej intencji też modlitwa wszystkich.

Nad dziedzińcem, gdzie odprawiana jest msza – rozciągnięto przeciwsloneczny materiał, ołtarz z wizerunkiem Matki Częstochowskiej przyciąga naszą uwagę najbardziej polskim symbolem wiary.

... Ze wzruszeniem obserwujemy Jana Pawła II, który wydaje się być w dobrej kondycji, patrzymy na księdza Bajora stojącego w asyście – dowiadujemy się, że ksiądz Gajda wspaniałomyślnie zaszczytu asystowania we mszy u boku Papieża ustąpił ks. Bajorowi jako starszemu i przewodnikowi grupy. – Po mszy ustawiamy się do wspólnego z Papieżem zdjęcia. Duże poruszenie zapanowało na dziedzińcu, gdyż nie można się opanować przed tym jedynym i niepowtarzalnym momentem w życiu.

Pierwsza grupa wręcza gobelin objaśniając co przedstawia, następnie ks. Gajda prowadzi Ojca Św. do drugiej grupy, żartując po drodze i śmiejąc się serdecznie – zupełnie nie widać po ks. Janie speszenia, ani zażenowania. Jest swobodny i dopiero wieczorem wyzna: "Jak sobie później uświadomiłem z kim rozmawiałem, tom się cały spocił..." – Niektórzy mają szczęście trzymać za rękę Papieża, niektórzy zostali przez Niego poglaskani, jeszcze innym udało się ucałować pierścień, czy napotkać wzrok Papieża.

Wszyscy jednakowo przekonani jesteśmy o niezwykłości Jego Osoby, bowiem odczuliśmy podczas spotkania siłę charyzmatu tego Wielkiego Człowieka. – Musia Solarzowa przeżywa gehennę z aparatem: źle policzone zdjęcia (kadry), koniec filmu, Tadek Mikrut i Grzesiak daleko, więc nie mogą jej pomóc. Prosi obcego mężczyznę (na szczęście Polak, bo jakby mu wyjaśniła, by zmienił film w aparacie?), aby przelożyć film prawdopodobnie naświetlony... To zdenerwowanie i emocje spowodowały, że Musia otworzyła aparat przed przewinięciem filmu do kasety... Renia Nalepowa piorunuje ją wściekłym wzrokiem – tyle wspaniałych ujęć na marne... (Potem okaże się, że film uratowany – tylko 3 ostatnie zdjęcia naświetlone).

WATYKAN

Z Castel Gandolfo jedziemy do Watykanu. Przyjeżdżamy po raz pierwszy pod Bazylikę św. Piotra i stajemy oszołomieni jej wielkością. Wzruszenie miesza się z zachwytem. Próbuje wszystko ogarnąć wzrokiem, zapamiętać proporcje, wygląd całości i szczegółów. Pobieżnie zwiedzamy bazylikę, wrócimy tu bowiem z przewodnikiem za kilka dni.

Przed Pietą klękamy na cichą modlitwę niemal nie dowierzając, że mamy przed sobą słynny oryginał Michała Anioła. Całujemy stopę brązowej figury św. Piotra, modlimy się przy konfesji, rzucamy spojrzenie na ściany, kopułę, sarkofagi papieskie – wszystko tu takie ogromne!

Wychodzimy na zewnątrz i szybko biegniemy do autobusu, przeganiani ciepłym przelotnym deszczem. Na campingu mamy niewiele czasu, spożywamy więc szybko śniadanie-obiad i wyruszamy zwiedzać Monte Cassino.

MONTE CASSINO

Droga do klasztoru i cmentarza wiedzie serpentynami pnącymi się coraz bardziej w górę. Podziwiamy wspaniałe pasma górskie, malownicze widoki... Jednakże w podświadomości naszej tkwi przekonanie, że nad tymi cudami natury unosi się pamięć olbrzymiej tragedii – hekatomb polskiej żolnierzy II-go Korpusu Polskiego. Cisną się na usta słowa piosenki: "Ta Ziemia do polski należy (...) bo wolność krzyżami się mierzy" – ktoś jak nie Polacy najlepiej o tym wiedzą... Wzruszeni dochodzimy do cmentarza, czytamy napisy na grobowych kwaterach, księża przygotowują połowę mszę św. Modlimy się podczas niej za poległych walczących tu i za wszystkich rodaków.

Piękne czytanie mszalne uświadamia nam wartość czynu, jakim jest oddanie życia w obronie ojczyzny, wielkość bohaterstwa naszych żołnierzy, którzy – mimo ogromnie trudnych warunków terenowych, przewagi wroga – odcięli Niemcom drogę do Rzymu, przechodząc do historii jako uczestnicy tej heroicznej batalii.

Idziemy zwiedzać klasztor – doszczętnie zniszczony w czasie walk, ale odbudowany z takim przepychem i bogactwem, że stajemy oniemiały z zachwytem. Cały świat fundował bohaterom walk pod Monte Cassino tę świątynię. Sprowadzano do jej wystroju marmury, malachity z całych Włoch. Ułożono z nich mozaiki tak piękne, że do złudzenia przypominają malowidła z motywami kwiatowymi. Z tarasu klasztorowego raz jeszcze spojrzenie na piękną okolicę, chwila zadumy nad losami tych, którym przyszło złożyć tu ofiarę ze swego życia – mimo woli nasuwa się refleksja, czy późniejsze pokolenia zawsze będą umiały to docenić? Historia tak wielu spraw nie opowiada, wiele przemilcza... – Strażnikowi cmentarza Solarzowa zostawia na pamiątkę metalowego orzełka – staruszek cieszy się bardzo, choć orzeł milicyjny i jeszcze bez korony... – Niektórzy zabierają do Polski ziemię z mogił – naprawdę o kolorze rdzawym ("czerwone maki, bo z polskiej wrosły krwi, [...] zamiast rosy piły polską krew"), taki bowiem kolor nadaje jej skład chemiczny.

Karkołomny zjazd serpentynami z góry powoduje taki lęk, że cały autokar milknie i z duszą na ramieniu prosi Boga, byśmy już szczęśliwie znaleźli się na dole.

WATYKAN

Już przed godz. 8⁰⁰ rano jesteśmy ponownie przed Bazyliką św. Piotra. Mamy szczęście uczestniczyć we mszy św. w podziemiach bazyliki, gdzie znajduje się polska kaplica. W ołtarzu – Czarna Madonna, na ścianach kaplicy wizerunki polskich świętych: Hiacynt, św. Stanisław Kostka, Jadwiga, Jan Kanty, Andrzej Bobola, św. Wojciech, św. Kazimierz, O.O. Kolbe. Modlimy się za Ojca św., prosząc Boga, by dał Mu siły na dalsze pielgrzymowanie, bo dopiero tu – w Stolicy papieskiej można się przekonać jakie tłumy ludzkie zjeżdżają do Niego i do jakich tłumów Papież wychodzi ze swym orędziem świętości i pokoju. Przechodzimy podziemiami bazyliki, podziwiając papieskie sarkofagi oraz kapliczki różnych narodów. Wzrusza wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej w Litewskiej kaplicy i napisy na ścianach w językach Rosji.

/c.d.n./

Maria Filipowicz -Solarzowa

Wykaz instytucji uczestniczących w procedurze uzyskania decyzji

o pozwoleniu na budowę:

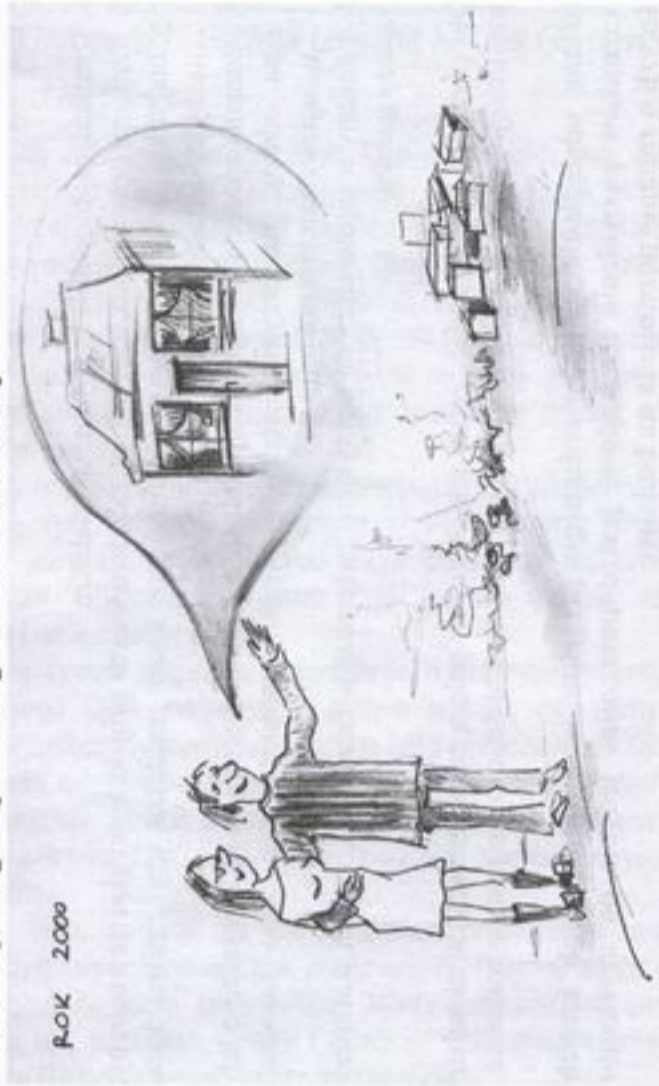


1. Urząd Miejski w Grybowie, Rynek 12, 33-330 Grybów, tel. 445-01-40, 445-02-02
2. Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszaniowej w Grybowie, tel. 445-03048, 445-04-48
3. Polskie Górnictwo Naftowe i Gazowe S.A. w Warszawie
Oddział Zakład Gazowniczy w Jasle
Rozdzielania Gazu w Nowym Sączu,
ul. Lwowska 105, tel. 441-22-00
4. Zakład Energetyczny Kraków S.A.
ul. Dajwór 27, 30-960 Kraków
Rejon Dystrybucji w Nowym Sączu,
ul. Barbackiego 7, tel. 443-53-50,
fax. 443-89-34
5. Wojewódzki Oddział Służby Ochrony Zabytków w Krakowie
Delegatura w Nowym Sączu,
ul. Wiśniowieckiego 127, tel. 442-84-84
6. Generalna Dyrekcja Dróg Publicznych
Oddział Południowo-Wschodni
w Krakowie, ul. Mogilska 25
31-542 Kraków, tel. 411-43-59, 417-25-00
Zarząd Dróg Wojewódzkich
w Krakowie, ul. Głowackiego 56,
30-085 Kraków, tel. 637-90-00
Rejon Dróg Wojewódzkich,
ul. Kilińskiego 70 33-300 Nowy Sącz,
tel. 443-58-60, 444-20-54
7. Powiatowy Zarząd Dróg w Nowym Sączu,
ul. Wiśniowieckiego 136, tel. 442-74-14

9. Małopolski Wojewódzki Inspektor Sanitarny
Wojewódzka Stacja Sanitarno
Epidemiologiczna w Krakowie
Delegatura w Nowym Sączu
33-300 Nowy Sącz, ul. Rzemieślnicza 5,
tel. 443-89-87, 443-88-38
10. Komendant Miejskiej Państwowej Służby
Straży Pożarnej w Nowym Sączu,
ul. Kościuszki 3, tel. 443-51-91, 443-55-02
11. Powiatowy Inspektor Sanitarny dla Nowego
Sącza i powiatu nowosądeckiego
33-300 Nowy Sącz, ul. Nawojowska 17a,
tel. 443-54-38
12. Małopolski Zarząd Melioracji i Urządzeń
Wodnych w Krakowie
Inspektor Rejonowy w Nowym Sączu, ul.
Głowackiego 34a, tel. 441-34-81, 441-21-03
13. Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu
Wydział Geodezji Kartografii, Katastru
i Nieruchomości,
ul. Strzelecka 1, tel. 443-71-13
14. Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej
w Krakowie Inspektorat w Nowym Sączu,
ul. Naściszowska 31, tel. 441-37-89,
441-93-82
15. Wojewoda Małopolski Kierownik Oddziału
Architektury, Budownictwa i Gospodarki
Przestrzennej w Nowym Sączu,
ul. Jagiellońska 52, tel. 443-78-80
16. Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu
Wydział Ochrony Środowiska Rolnictwa
i Leśnictwa w Nowym Sączu,
ul. Jagiellońska 33, tel. 443-77-33.



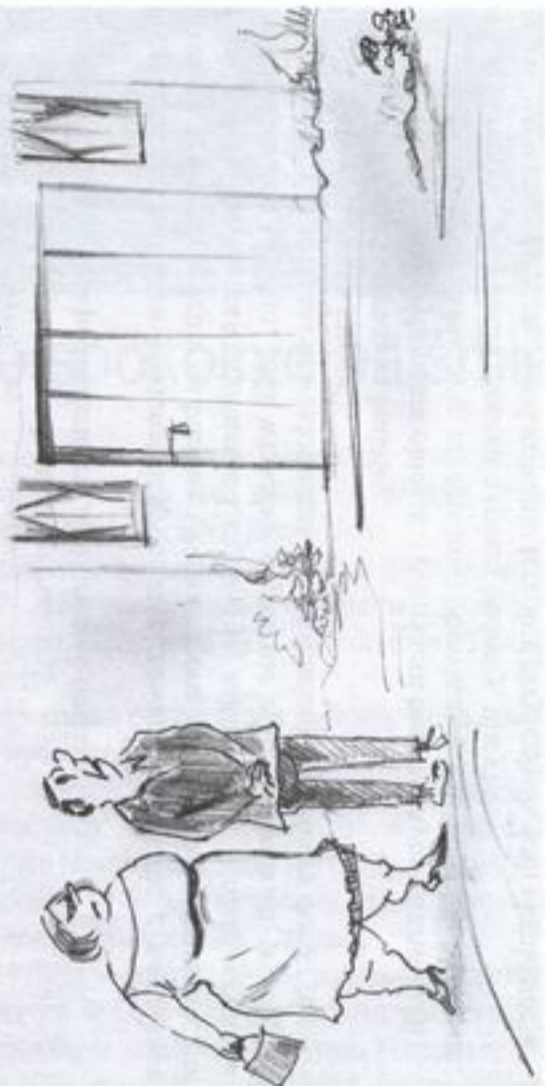
Zmiany w projekcie podczas budowy.



Rok 2000

— PAMIĘTAJ! Z PUNKTU WIDZENIA PRAWA
NARUSZENIEM WARUNKÓW OKREŚLONYCH W POZWOLENIU
NA BUDOWĘ JEST ZMIANA
POWODUJĄCA INNY NIŻ W ZATWIERDZONYM PROJE-
KCIE WYGLĄD ZEWNĘTRZNY ...

ROK 2020



To, czego robić absolutnie nie wolno, to wprowadzać zmiany podczas budowy na własną rękę, bez porozumienia z kierownikiem budowy oraz projektantem!

Pamiętaj, że z punktu widzenia prawa naruszeniem warunków określonych w pozwoleniu na budowę jest zwłaszcza:

1. zmiana usytuowania budynku na działce,
2. zmiana powodująca inny niż w zatwierdzonym projekcie wygląd zewnętrzny budynku, w szczególności podniesienie ścian poddasza czy zmiana kąta nachylenia dachu,
3. zmiana sposobu użytkowania pomieszczeń niemieszkalnych na mieszkalne lub na odwrot, na przykład dodatkowy pokój zamiast garażu albo warsztat usługowy zamiast pokoju,
4. zmiany w odniesieniu do wentylacji, zwłaszcza w łazienkach, kuchni, kotłowni czy garażu.

Dla porządku należy dodać, że do takich zmian należą także zmiany w układzie konstrukcji budynku, nawet w sposób prawidłowy z technicznego punktu widzenia.

Istotne odstępnie od zatwierzonego projektu budowlanego lub innych warunków pozwolenia na budowę jest dopuszczalne jedynie po uzyskaniu decyzji o zmianie pozwolenia na budowę.

IV. Uzyskanie decyzji na użytkowanie obiektu budowlanego.

Zgodnie z ustawą Prawo budowlane możliwe są **dwie formy zakończenia budowy** pod względem formalnym:

1. w trybie zawiadomienia o zakończeniu budowy,
2. w trybie uzyskania pozwolenia na użytkowanie obiektu.

W większość budynków jednorodzinnych, zrealizowanych zgodnie z warunkami określonymi w pozwoleniu na budowę i zatwierdzoną dokumentacją, zamknięciem etapu budowy będzie zawiadomienie Urzędu o jej zakończeniu. Można przystąpić do użytkowania obiektu, jeśli właściwy organ nie zgłosi sprzeciwu w terminie 14 dni od daty doręczenia zawiadomienia. Do zawiadomienia należy dołączyć:

1. oryginał dziennika budowy,
2. oświadczenie kierownika budowy:
 - a. o zgodności wykonania obiektu z projektem budowlanym i warunkami pozwolenia na budowę, przepisami i obowiązującymi Polskimi Normami,
 - b. o uporządkowaniu otoczenia (placu budowy, ulicy),
 - c. o właściwym zagospodarowaniu terenów przyległych, jeśli eksploatacja wybudowanego obiektu jest od tego uzależniona,
3. protokoły badań i sprawdzeń,
4. geodezyjną inwentaryzację powykonawczą,
5. ewentualnie zaświadczenia o nadaniu numeru posesji.

Uzyskanie pozwolenia na użytkowanie obiektu jest wymagane, jeśli właściwy organ:

1. nałożył taki obowiązek w pozwoleniu na budowę,
2. stwierdził, że nastąpiło naruszenie warunków pozwolenia,
3. wydał decyzję nakazującą dokonanie zmian lub przeróbek, a także jeśli przystąpienie do użytkowania ma nastąpić przed wykonaniem wszystkich robót budowlanych.
4. geodezyjną inwentaryzację powykonawczą,
5. zaświadczenie o nadaniu numeru posesji, które wydaje ref. geodezji po przedstawieniu przez inwestora geodezyjnej inwentaryzacji powykonawczej.

Przyłącza.

Do tego, aby w budynku znalazł się gaz potrzebujesz:

1. warunków technicznych przyłączenia i dostawy gazu,
2. projektu przyłącza opracowanego przez uprawnionego wykonawcę, do którego zwykle należy dołączyć kopię uprawnień projektanta,
3. opinii kominiarskiej, potwierdzającej właściwe wykonanie przewodów kominowych, spalinowego, wentylacyjnego i nawiewnego.,
4. pozwolenia na budowę przyłącza, którego nie należy mylić z pozwoleniem na budowę samego domu,
5. umowy z wykonawcą przyłącza – musi to być wykonawca z odpowiednimi uprawnieniami,
6. jeśli trasa przyłącza przecina jezdnię lub drogę albo przechodzi przez teren gminy, zgody właściciela terenu na czasowe jego zajęcie, co zwykle wiąże się z pewną opłatą,
7. wykonawcy z odpowiednimi uprawnieniami: w koszcie robót, oprócz materiałów, robocizny znajdują się opłaty dla geodety za wytyczenie przebiegu instalacji i jej zainwentaryzowanego po wykonaniu,
8. odbioru i instalacji gazomierza przez Okręgowy Zakład Gazownictwa – co wiąże się oczywiście z kolejną opłatą.

Wykonanie przyłączy wody, kanalizacji oraz energii elektrycznej musi być poprzedzone przedstawieniem projektów i uzgodnień ich w Zakładzie Uzgodnień Dokumentacji – w skrócie ZUD) zwykle załatwia to projektant, ale płaci za uzgodnienie inwestor. Zatrudniony wykonawca musi mieć odpowiednie uprawnienia. Po wykonaniu prac i inwentaryzacji geodezyjnej (namieszczenie przez geodetę na mapy przebiegu wykonanej instalacji) odbioru musi dokonać odpowiedni zakład.



Pożegnanie Przedszkola

„Idę do szkoły, a ze mną przyjaciele
Śpiewam wesoło, bo przygód czeka wiele...”

A w szkole na nas czeka nowa rzecz – obowiązek...

ŚLUBUJĘ

UROCZYŚCIE!...

Istotną sprawą w pracy dydaktyczno-wychowawczej w klasach I-III są te formy pracy, które dostarczają dzieciom określonych przeżyć, które wytwarzają specyficzny klimat, w trakcie którego stosunkowo najłatwiej kształtować określone postawy, które podnoszą znaczenie przynależności do wspólnej gromady.

Dzieci 7-letnie są szczególnie chłonne w odbieraniu wrażeń i głębokich przeżyć, które pamiętają często przez całe życie. Do takich momentów należy niewątpliwie uroczystość ŚLUBOWANIA PIERWSZOKLASISTÓW.

Ta podniosła uroczystość odbyła się w dniu 11 października 2001 roku w Szkole Podstawowej nr 1 w Grybowie. Przygotowaniem tej wspólnej imprezy zajęły się wychowawczynie pierwszych klas Izabela Grzyb, Małgorzata Świąć, Barbara Kala i Grażyna Madoń.

Zaproszeni goście z Urzędu Miasta, Dyrekcja Szkoły, Rodzice uczniów mieli okazję zobaczyć, ciekawy ich zdaniem, program artystyczny.

Dzięki tego typu formom pracy z dziećmi, zwykła, codzienna rzeczywistość szkolna staje się bardziej atrakcyjna, pełniejsza i bogatsza.

Małgorzata Świąć

ciąg dalszy str.32

ciąg dalszy do str.31



Potrafimy pięknie zatańczyć Poloneza



Pasowanie na ucznia.



Uroczysty moment Ślubowania



Zasłużony słodki poczęstunek.

„W słońcu skąpana, halnym smagana”

Każdego dnia spiesząc się do pracy, czy szkoły obojętnie mijamy wiele ciekawych budowli, z których słynie nasze miasteczko. Często jednak zapominamy o tych, które stoją na uboczu, a są żywym testamentem pozostawionym przez naszych przodków. Należą do nich przeważnie zabytkowe kościółki i cerkwie znajdujące się na terenie miasta i gminy Grybów. Zdarza się, że pamiętają o nich nieliczne grupy wiernych i turyści, którzy całkiem przypadkowo natykają się na nie na turystycznych szlakach. Jedną z takich kaplic położoną właśnie przy szlaku turystycznym jest kaplica Serca Jezusowego na Podchelmniu:

*„ Tuż pod zalesioną kopułą Chelmu
wśród gospodarstw dochodzimy do oryginalnego
w kształcie kościółka, przypominającego nieco
znaną świątynię Wang w Karkonoszach ”*

*(przewodnik turystyczny po
Grybowie z roku 1986 roku)*

Fundatorami i budowniczymi owego kościółka byli bracia Dziedziakowie: ks. Ignacy – prof. Seminarium Duchownego w Tarnowie ks. Bernardyn – proboszcz parafii Ujanowice. Bracia kapłani wzniesli go w 1934 r. z myślą o swoich rodzicach starszuchach, którzy ze względu na podeszły wiek i dużą odległość od kościoła parafialnego nie mogli już przychodzić na Mszę św. do Grybowa. Przy wzniesieniu tej małej świątyni pomagała też spora gromadka mieszkańców Podchelmnia.

Kaplica zbudowana została na styku 3 parafii: Grybów, Kąclowa, Ropa. Podczas II wojny światowej modlili się w niej partyzanci z oddziału Franciszka Paszka ps. „Kmicic”, którzy bazowali m.in. w lasach Chelmu. Dlatego też Niemcy nazywali kaplicę „Banditen Kirche”, czyli „Kościół bandytów”.

Dzisiaj możemy podziwiać ten zachowany w nieco góralskim stylu porównywany z Wang – jedną z 30 archaicznych skandynawskich świątyń pochodzącą z Vang w Valdres w Norwegii, a obecnie znajdującą się na Śląsku.

Warto zauważyć, że kaplica jest obiektem jednonawowym z dzwonnica o konstrukcji słupowej, kryta jest dwuspadowym dachem z charakterystycznymi sobotami. Na szczególną uwagę zasługuje jednak jej wnętrze – napawające każdego wchodzącego niezmierną tajemniczością i urokiem. Centralne miejsce w kościółku zajmuje Obraz Serca Jezusowego dwa ołtarze poboczne obecnie naznaczone biegiem czasu. Ołtarze są prawdopodobnie dużo starsze niż kościółek i możliwe, że sprowadzone zostały z innego kościoła. Tuż nad ołtarzami warto zastanowić się nad obrazem namalowanym przez W. Tobicyka na przełomie lat 1937/38: przepiękna panorama Grybowa, nad którą wśród chmur unosi się Bóg rozsyłający łaski w postaci promieni słonecznych. Naprzeciwko kolejny równie godny zadumy obraz: Anioł Michał depreczający głowę szatana.

W roku 1984 obok kościółka ustawiono pomnik wzniesiony ku pamięci pomordowanych w czasie II wojny światowej mieszkańców ziemi grybowskiej.

Na kamiennym podwyższeniu znajduje się duży blok granitowy, na nim orzeł zrywający się do lotu i tablica z napisem:

„Bohaterom ziemi grybowskiej 1939 – 45, żołnierzom wrzeźnia, pomordowanym w więzieniach, miejscach straceń i obozach, kurierom, partyzantom AK i BCH, żołnierzom Wojska Polskiego poległym w kraju i na Obczyźnie – Rodacy”.

Obecnie kościółek wyremontowany i odrestaurowany przez obecnego księdza – opiekuna oraz okolicznych mieszkańców przyciąga liczne rzesze wiernych. Być może powodem tego jest emanujące modlitewne skupienie. Warto tu zastanowić się czy owa przyciągająca ludzi energia nie jest tzw. czakramem odkrytym m.in. w gdańskiej Bazylice Mariackiej i także na Wawelu, gdzie modlący się parafianie i turyści stwierdzili, że we wnętrzu tych dwóch budowli daje się odczuć ową uzdrawiającą energię, która pogłębia medytację i regeneruje siły.

Czy we wnętrzu kościoła na Podchelmniu istnieje więc czakram?

Tego nie wiemy. Wiemy jednak, że ta, skąpana w słońcu i smagana halnym wiatrem świątynia od jakiegoś czasu przyciąga coraz więcej grybowian, którzy przybywszy tu raz, powracają potem ponownie.

Jeśli nie wierzysz, przyjdź i przekonaj się sam.

opracowała w oparciu o źródła
Marcelina Korzeń

Przypominamy!

6
XII

Są takie imieniny, na które wszyscy czekają zwłaszcza w kraju nad Wisłą, gdzie prezenty kochają. Jest taki dzień grudniowy w którym serca topnieją zwłaszcza dzieci radośnie tego dnia wyglądają.

Wszystkim Czytelnikom KURIERA życzymy spotkania ze św. Mikołajem i całego mnóstwa – samych miłych – niespodzianek!!!

Gratulujemy!

Pani **Teresa Kmak** z Florynki za rozwikłanie serii zagadek fotograficznych otrzymuje prawo do nagrody Redakcji KURIERA. Natomiast prawo do nagrody Burmistrza Grybowa zdobyła tym razem Pani **Maria Podwika** z Grybowa.

Po odbiór nagród należy się zgłosić do sekretariatu Urzędu Miejskiego w Grybowie – Rynek 12

KURIER GRYBOWSKI Gazeta Lokalna Miasta Grybowa

WYDAWCA: Zarząd Miasta Grybowa; 33-330 Grybów, Rynek 12, tel./fax (018) 445 04 40, tel. 445 01 40

ADRES REDAKCJI: Agencja Impresaryjno-Promocyjna PEGAZ-BIS; 33-300 Nowy Sącz; ul. Narutowicza 3, pok. 110, tel./fax (018) 442 94 75

REDAKTOR NACZELNY: Elżbieta Leśniak-Pietruchowa, korektor Włodzimierz Pietruch, oraz Społeczne Kolegium Redakcyjne. Sekretarz Redakcji (w siedzibie Wydawcy) – Alicja Rejowska, szef kolportażu – Szymon Jasiński

Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca zachowując sobie prawo do skrótów i zmian tytułów.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zleczonych ogłoszeń, artykułów sponsorowanych i listów od czytelników.



POCZTA KURIERA



Zaczął się rok szkolny. Minał kolejny Dzień Edukacji Narodowej. Z tej okazji należałoby złożyć wszystkim Nauczycielom i Pedagogom także Katechetom życzenia: anielskiej cierpliwości stalowych nerwów i żelaznego zdrowia.

Niełatwo jest w tych czasach nauczać i wychowywać dzieci i młodzież, zwłaszcza, że młodzież nie jest w stanie odróżnić dobro od zła. Nauka kultury osobistej i obycia przeszła obok nich.

Brukowo wyszlifowaną kulturę da się zauważyć we Florynce. Banda rozbrykanej młodzieży i małoletnich chuliganów dewastuje obiekty publiczne takie jak: budka telefoniczna, skrzynka na listy, tablice ogłoszeń itp.

Centralnym miejscem Florynki jest Dom Kultury – budynek w którym mieści się świetlica, remiza, poczta i od niedawna Biblioteka Publiczna. Pani Bibliotekarka nie jest w stanie zawiadomić mieszkańców – swych czytelników w jakich godzinach jest czynna biblioteka, bo co tylko zdąży zawiesić kartkę a ta już jest zerwana. Wywieszka z godzinami otwarcia jest wystawiana w oknie, bo może zza szyby nikt jej nie wyciągnie chyba, że rozbije szybę a to jest możliwe.

Pani Naczelnik Poczty nie nastarczy oklejać skrzynki pocztowej i ma z tego tytułu duże nieprzyjemności ale to przecież nie jest jej wina i nie może być odpowiedzialna za jej stan, bo nie jest stróżem tego obiektu. Po zakończonej pracy trudno jest przewidzieć co komu przyjdzie do głowy. W skrzynce można znaleźć petardy a nawet całe pęto kielbasy i inne świństwa. Nie radzę nikomu wrzucać tam listów, bo to właśnie na listy nie ma już miejsca w skrzynce.

Obok poczty usytuowana jest budka telefoniczna, jednak trudno jest z niej skorzystać, bo bardzo często jest uszkodzony aparat; obecnie rozbite są szyby, które stanowią ściany budki. W takiej wsi jak Florynka budki telefoniczne powinny być żelazne a nie szklane.

Przed wejściem na pocztę stoi tablica ogłoszeń. Pomijając to, że zrywane są ogłoszenia, w tej chwili jest jej tylko połowa. Połamane są deski z tablicy i rzucone do przydrożnej fosy. Za tablicę ogłoszeń jak się okazuje jest odpowiedzialny Pan Sołtys, ale on ma też inne obowiązki i nie jest w stanie upilnować wykołowanej młodzieży której się w głowie przewracało.

Czujnik nad schodami wejściowymi na pocztę raczej sprzyja chuliganom bo kiedy się zbliżają do nich to zapala się lampa i dokładnie widać co można zepsuć.

Tak samo niszczone i przewracane są znaki drogowe. Przez całą Florynkę od Binczarek po Wołoszczyzny znaki i słupki odbłaskowe są przewracane i wrywane zaraz po odjeździe Służb Drogowych. Kiedy są prowadzone prace interwencyjne na drogach, to ten znak ostrzegawczy też za długo nie stoi bo albo jest odwracany albo przewrócony. Może znaki powinny być betonowe lub pod napięciem elektrycznym albo posmarowane klejem aby taki drań przykleił się do niego i stał przy nim do sądnego dnia. A może warto by było rozważyć możliwość zawieszania znaków na drzewach. Wokół pnia opaska, dalej na rurce lekki znak najlepiej plastikowy wisiałby nad fosą.

Wtedy nie podskoczyłby taki wandal bo wcześniej wykopałby się w fosie i albo wytrzeźwiał albo zmęczył.

Demolowane są przystanki PKS. Zrywane rozkłady jazdy. Na trasie Grybów – Krynica od 1. IX – kursuje kilka razy dziennie BUS. Trudno jednak korzystać z niego bo rozkłady jazdy jak nie zerwane to są zamalowane.

Mieszkańcy Florynki mniej – więcej orientują się w rozkładzie jazdy PKS. Zamiejscowi nie wiedzą nawet po której stronie ulicy jest przystanek.

Takie zachowanie młodzieży świadczy o braku kultury i braku nadzoru rodziców. Od czasu do czasu powinna się pojawiać Policja – aby przywołać ich do porządku zwłaszcza w sobotnio – niedzielne wieczory. W miastach są patrole policyjne i patrole straży miejskiej. We Florynce przydałoby się powołać do życia Straż Wiejską – dzięki czemu kilku bezrobotnych zyskałoby pracę – a mniej by było zniszczeń i poruszanie się po ulicach stałoby się bezpieczniejsze.

Wolny czas też można sobie zorganizować. Obok Poczty, która jest głównym punktem zainteresowań wandalów są boiska sportowe, można grać w siatkę, piłkę nożną lub koszykówkę lub wymyślić coś innego cokolwiek sportowego.

Skoro nie mają żadnej wyobraźni i godnych motywacji niech się zajmują innymi sprawami. Każdy powinien mieć jakieś obowiązki domowe. Dzieci i młodzież, których tak energia rozpiera więcej czasu powinna poświęcić na pomoc rodzicom w domu, w polu i stajni lub uporządkować cmentarze. A po wyczerpującej pracy nie będą mieć czasu ani ochoty na żadną rozrywkę.

Z poważaniem -Teresa Kmak

ZANIM POPRAWISZ - SPRAWDŹ !

Nauczycielski nawyk, jakim jest „wnikliwe czytanie w celu wychycenia błędów” pozostaje polonistom do końca życia, zwłaszcza, jeśli zeszyty poprawia się przeszło 25 lat... Szczególną dbałość o słowo wykazuje polonista pisząc do prasy.

Jeśli w moim tekście – recenzji zamieszczonym w „Kurierze Grybowski” nr 5 (sierpień – wrzesień 2001) pojawiło się arcyważne słowo „grybowianin” pisanie małą literą, to nie przez brak szacunku dla swoich Współziomków lecz zgodnie z zasadami polskiej ortografii:

„nazwy mieszkańców miast piszemy małą literą, np. krakowianin, warszawianin, gdańszczanin, łowiczanie” (słownik ortograficzny p. red. S.Jodłowskiego, W. Taszyckiego, Ossolineum 1982, s. 69).

Korektor poprawił mój tekst robiąc błąd ortograficzny! Szkoda, że nie skupił się na dokładnym odczytaniu nazw obcojęzycznych (napisanych przeze mnie drukiem). Zostały w tekście podane błędnie...

Wiem, że nie będąc całkiem biegłą w komputerowej edycji tekstu, składam do druku rękopisy, które mogą sprawiać trudność przy odczytaniu. Za to przepraszam, ale przypominam Redaktorom, że zawsze można się ze mną skontaktować i wyjaśnić wątpliwości.

Słownik ortograficzny powinien być lekturą podręczną każdego korektora. Komputer wszystkiego nie załatwi!

Z poważaniem dla Redakcji - Maria Solarzowa

Od Red. Dziękujemy za lekcję. Za błędy – przepraszamy.

Z życia Liceum Ogólnokształcącego im. Artura Grottgera w Grybowie

• Pożegnanie Prof. Cecylii Kobielskiej

13 października w Liceum uroczysto obchodzono Dzień Edukacji Narodowej. Były życzenia i kwiaty dla nauczycieli, przemówienia i występy młodzieży.

Najistotniejszą częścią tego dnia stanowiło oficjalne pożegnanie długoletniej polonistki – prof. Cecylii Kobielskiej, która odeszła z czynnego życia zawodowego na emeryturę.

Pani Profesor uczyła w naszej szkole od ukończenia studiów w 1965 roku, tj. **36 lat w jednej szkole!**

Wykształciła i wychowała, przeważnie w trudnych czasach i warunkach, wielką rzeszę młodzieży.

Znamy Ją i będziemy pamiętać jako osobę niezwykle energiczną, świetnie zorganizowaną i olbrzymim sercu dla młodzieży.

Jej wieloletni trud był odpowiednio honorowany: wymienić tu należy zarówno nagrody Ministra Oświaty, Kuratorów jak i Złoty Krzyż Zasługi oraz liczne odznaczenia resortowe i związkowe.

Za całokształt pracy dydaktyczno – wychowawczej prof. Cecylia Kobielska otrzymała w tegorocznym Dniu Edukacji Narodowej **nagrodę Starosty Nowosądeckiego**.

Dziękując Jej za pracę i obecność w szkole przez tak długie lata, życzymy dużo zdrowia i optymizmu życiowego, a także nieustającej sympatii ludzi.



Prof. Kobielska przyjmuje życzenia i podziękowania od swoich uczniów

• Bardzo dobre wyniki nowej matury w Liceum

Nowa matura została odsunięta w czasie. Nie wiadomo też, w jakim kształcie i kiedy powróci do szkół.

Pozostał pewien niesmak i rozczarowanie – szczególnie wśród aktywnych i ambitnych nauczycieli, którzy czynnie zaangażowali się wokół reformy oświaty oraz uczniów, od trzech lat przygotowujących do nowego typu egzaminów

Taki jest skutek mieszania się polityki do szkół.

Pozostały też wyniki wrześniowej próbnej matury, która w naszym województwie dotyczyła wszystkich przedmiotów wybranych przez uczniów według nowej formuły egzaminu maturalnego.

Znamy już statystyki krajowe – szczególnie z matematyki, której nie zdało od 20 – 37% uczniów /zależnie od typu szkoły/. W tym kontekście trzeba poinformować, że Liceum Ogólnokształcące w Grybowie właśnie z matematyki uzyskało czołowy wynik w województwie: **na 98 zdających nie powiodło się tylko dwu osobom!**

Podobnie było z językiem polskim – tu nie zdało próbnego egzaminu **tylko czterech uczniów**.

Tak wysoka skuteczność – 98% w przypadku matematyki i 96% jeśli idzie o język polski jest doprawdy imponująca i **dobitnie świadczy o poziomie nauczania w naszej szkole**.

Za tymi wynikami kryje się olbrzymi wysiłek nauczycieli – specjalistów i wyłożona praca uczniów.

• Mistrzyni Małopolski!!

W dniu 17 października w Tarnowie, na Górze św. Marcina, odbyły się mistrzostwa województwa małopolskiego młodzieży w biegach przełajowych /tzw. Licealiada/.

Dużą niespodzianką na tych zawodach **sprawiła sztafeta dziewcząt grybowskiego ogólniaka zdobywając I miejsce** i piękny puchar ufundowany przez Otwarty Fundusz Emerytalny „Złota Jesień”.

Zaskoczenie świetną postawą dziewczyn trenowanych przez doświadczonego **pedagoga prof. Antoniego Czaplińskiego** było tak duże, że nie wszyscy uczestnicy tych biegów mogli w to uwierzyć...

Oto skład zwycięskiej sztafety: **Lidia Badowska, Izabela Chmura, Lidia Cymbała, Magdalena Góra, Ewelina Gurbowicz, Katarzyna Kmak, Anna Mikulska, Monika Radzik, Natalia Skrzeczyńska, Aneta Świerad, Bogusława Tarasek, Małgorzata Tarasek i Magdalena Wójcicka**.



Lekkoatletki z grybowskiego liceum

Ten stan rzeczy i tę atmosferę nauki zamierzamy przenieść do nowego 3 – letniego Liceum Profilowanego, które otwieramy w przyszłym roku szkolnym.

Dyrektor Liceum - dr Kazimierz Solarz

fot. Tadeusz Dobek /Dziennik Polski, 18.10.2001/

OGŁOSZENIE

Zarząd Miasta Grybów OGLASZA konkurs na stanowisko Kierownika Miejskiego Domu Kultury w Grybowie.

Warunkiem przystąpienia do konkursu jest:

1. Posiadanie wykształcenia co najmniej średniego.
2. Zapoznanie się z „Regulaminem Konkursu”, który jest do odbioru w Urzędzie Miejskim w Grybowie ul. Rynek 12 pokój nr 3 w godzinach pracy urzędu.

Kandydaci składają oferty do Urzędu Miejskiego w Grybowie ul. Rynek 12, pok. nr 2 w terminie do 30 listopada 2001 r. w zaklejonach kopertach z dopiskiem „Konkurs MDK”.

O terminie konkursu kandydaci zostaną powiadomieni pisemnie lub telefonicznie. Zarząd Miasta Grybów zastrzega sobie prawo unieważnienia konkursu bez podania przyczyny.

Spółdzielnia Handlowo-Produkcyjna SKŁADNICA



GRYBÓW

w Grybowie – Rynek 1, tel. 445 02 51

prowadzi sprzedaż (również na raty)

w swoich placówkach, sklepach i magazynach:

- artykułów spożywczych
- artykułów przemysłowych
- środków do produkcji rolnej

Szczególnie polecamy

pieczywo i wyroby ciastkarskie

własnej produkcji z Piekarni przy ul. Kościuszki, tel. 445 02 51

Zapraszamy !

Liczy się pomysł!

10 grudnia upływa termin składania wniosków w konkursie pn. „Równać szanse” organizowanego przez Polską Fundację Dzieci i Młodzieży. Jego celem jest pomoc organizacjom lokalnym i grupom młodzieży w organizowaniu wsparcia dla najmłodszych mieszkańców wsi i małych miast, które ucierpiały podczas powodzi, a dotąd nie uzyskały niezbędnej pomocy.

[...] Warto [...] przypomnieć, że mogą je tworzyć nie tylko instytucje i organizacje pozarządowe, ale nawet nieformalne grupy młodzieży. Co istotne, nie muszą one wcale pochodzić z rejonów dotkniętych powodzią. Liczy się chęć pomocy i dobry projekt, którego realizację warto sfinansować.

Udział w konkursie daje duże pole do popisu ludziom aktywnym – mówi Anna Brzezik zajmująca się koordynacją programów lokalnych w Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży w Warszawie. – Ponieważ jego głównym celem jest wyrównanie szans edukacyjnych dla młodzieży ze wsi i małych miasteczek, mogą oni na przykład przygotować projekt dotyczący lepszej dostępności do edukacji i pomocy specjalistycznej na terenach dotkniętych powodzią. Dużą szansę mają projekty dotyczące polepszenia dostępu do źródeł informacji. W grę wchodzi odtworzenie księgozbioru czy zakup komputera, bądź szkolenie wolontariuszy, którzy byliby przygotowani do udziału w akcjach pomocy podczas kłęk żywiolowych.

Pomoc ma być skierowana do dzieci i młodzieży z województw: małopolskiego, lubelskiego, pomorskiego, podkarpackiego i świętokrzyskiego.

Wnioski konkursowe mogą jednak przygotować organizacje pozarządowe, instytucje i wolontariusze z całego kraju. Ich uczestnictwo w akcji może polegać na przykład w organizowaniu na swoim terenie wakacji czy ferii dla dzieci z terenów powodziowych.

Dotacje będą przyznawane w dwóch kategoriach: do 10 tys. zł za projekty o charakterze lokalnym i do 80 tys. zł za pomysły o zasięgu regionalnym i ponadregionalnym.

Wnioski należy przysyłać do 10 grudnia (decyduje data stempla pocztowego). Powinny one obejmować działania od 1 stycznia 2002 r., które zakończą się nie później niż 31 sierpnia. Zgłoszenia przyjmuje:

Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży, ul. Jasna 22, 00-950 Warszawa

wg SZEL w: Dziennik Polski z dn. 08.11.2001 roku

K.G.: dla zainteresowanych dodatkowymi informacjami w przedmiotowej sprawie podajemy telefon kontaktowy z koordynatorem programów lokalnych Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży w Warszawie, panią Anną Brzezik:

0 /prefix/ 22 826 44 73.

*Wszystkim zainteresowanym życzymy samych rewelacyjnych pomysłów i sukcesu w konkursie.
Ze strony Redakcji KURIERA deklarujemy „miejsce na lamach” dla przedstawienia interesujących inicjatyw.*